

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. m es. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z Jost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, od opaskę w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Łączniak pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-łamej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-łamej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 833.

Nr 10

Toruń, sobota 23 stycznia 1926

Rok 4

Jeszcze jedno „dobrodziejstwo“ lewicy.

Zubczenie narodu polskiego a wzbogacenie żydowskich kapitalistów zagranicznych.

Dążeniem socjalistów jest zniszczenie własności prywatnej i upaństwowienie wszelkich dziedzin życia społecznego.

Ich ideałem nie jest zamknięcie obywateli bez względu nato, czy to robotnik, kupiec, urzędnik itp., lecz ogólna bieda i nędza; nie człowiek pracowity, czysty i dąbiający się zamknięć, ale leniuch, utracasz marnujący w jednej chwili wszystko, co zarobił zgłodniały i obdarty posiadający obrazowo jedne jedyne pastki i jedną złataną a może i zabrudzoną kożuchę.

Mając taki ideał i cel i na oku socjaliści i ich lewicowi sprzymierzeńcy zaczęli też w Polsce odpowiednio gospodarzyć i prawie, że już ten cel osiągnęli.

Jeden z sposobów zubożenia społeczeństwa zaś widzieli w monopolach, czyli w upaństwowieniu różnych gałęzi przemysłu. Dzięki nieświadomości mas udało się im też różne monopole przeprowadzić, a najslawniejszym wśród nich jest monopol tytoniowy.

Przeciwko temu monopolowi walczyły zawzięcie stronnictwa obywatelskie — narodowe. Ale daremnie! Nic nie pomogły argumenty, że monopol państwowy gorzej gospodarzy aniżeli przedsiębiorcy prywatni, że wskutek tego ten przemysł upadnie, na czym straci państwo, obywatele, a przede wszystkim robotnik skazany będzie przez to na bezrobocie.

Stronnictwa socjalistyczne poparte przez Narodową Partię Robotniczą dokazały swego i skromną większością głosów monopol ten w Sejmie uchwalily.

A jaki teraz z ustawy tej skutek? Sami palacze najlepiej to odrzuwają, więc nie potrzebujemy się o tem rozpisywać. A zresztą tłumaczy to nam szalone przemysłowictwo na pograniczach i olbrzymie wydatki na utrzymanie straży granicznej specjalnie w tym celu, aby lepsze i tańsze tytonie z zagranicy przeschmuglowane być nie mogły.

Ale na tem nie koniec! Zrujnowano kilka fabryk, składow i odebrano licznym robotnikom pracę, albowiem z powodu drogości monopolowych papierosów i tytoniu oraz marnej ich kwalifikacji ludzie zaprzestali w części palić i niema już dziś na nie takiego zbytu jak dawniej. O wywozie zaś zagranicę nawet mowy niema (przeciwnie sprowadza się cygara z zagranicy).

Ale poza tem okazuje się, że ten monopol spodziewanych zysków państwu nie przynosi i że państwo nie umie znowu polami zarządzać.

A skarb państwowy koniecznie potrzebuje pieniędzy. Powstała więc myśl wydzierżawienia monopolu tytoniowego, ale już nie swemu — nie obywatelowi państwa polskiego, bo tak bogatych ludzi w Polsce nie mamy, lecz kapitalistom zagranicznym.

Co to znaczy?

Znaczy to, że monopol tytoniowy z rąk państwowych przechodzi znowu w ręce prywatne, ale w ręce prywatne obywateli zagranicznych, którzy tak nim zarządzać będą, takie ustanawiać ceny i taki dostarczać tytoni, że się na nim wzbogacą będą — oczywiście kosztem obywateli i państwa (mimo dzierżawy) a osiągnięte zyski wywozić... zagranicę.

Czyli innymi słowy system socjalistyczny doprowadza do tego, że nasz polski ro-

botnik, urzędnik i każdy palacz pracować będzie na zagranicznego kapitalistę (niejednokrotnie zapewne Żyda), który nadmiar kpi sobie z Polaki i z Polaków. Otóż to skutki gospodarki socjalistycznej i lewicowej. Przykład jeden z wielu z bezdurnej ich nauki i działalności:

Wydzierżawiając po kolei jeden i drugi monopol istwarzając coraz nowe monopole nato, aby je znowu wydzierżawić zagranicznym Żydom, wydzierżawimy wreszcie całą Polskę, aż w końcu staniami się całkowicie parobkami żydowskimi, jak to Żydzi sobie życzą i w czem im gorliwie pomaga nasza lewica.

Czas zatem, aby społeczeństwo nasze się ocknęło i zstrząsnęło siebie te więzy lewicowo-żydowskie, które jak nici pajęczcze pszczole nas oplatają. Już do ciężkiego nas doprowadziły niedostatek a zupełnym niewolnictwem i ruiną grzą.

Ale w tym celu powinniśmy się oświecić już rodacy pracować i przy pomocy żywego słowa i przy pomocy rozszerzenia gazet uczniowych i narodowych.

— x —

Dodać wypada, że w sprawie wydzierżawienia monopolu tytoniowego obiegają prasę rozmaite dotąd jeszcze nie stwierdzone wprawdzie, ale wielce niepokojące pogłoski. A mianowicie podejrzewają niekto rzy, że pożyczka ta będzie dla nas bardzo niekorzystna, ponieważ mamy otrzymać tylko 72 miliony dolarów gotówki, ale odpłacić 100 milionów i płacić rocznie 10 i pół miliona procentów. Prócz tego ci kapitaliści amerykańscy żądają prawa kontroli nad gospodarką naszego monopolu tytoniowego i wpływu na ceny, zysków z dostawy surowca, czyli nieograniczonej możliwości wyzysku nie tylko sparu państwa, ale także polskich spożywców.

Wiadomościom tym urzędowo zaprzeczono, tłumacząc, że warunki otrzymania tej pożyczki jeszcze nie są znane.

Ale społeczeństwo nasze już nie dowierza tym zaprzeczeniom, zwłaszcza, że okazuje się podobno, iż z poprzedniej rzekomo 100-milijonowej pożyczki włoskiej w latach włoskich otrzymaliśmy tylko 62 miliony znosząc natomiast pośrednictwo włoskich kapitalistów w dostawie surowca tytoniowego.

Tyle jeszcze uzupełnień w tej sprawie. Przykonujemy się najlepszej na tym przykładzie jak marnie wychodzi na frazesach lewicowych państwo i społeczeństwo a szczególnie lud, gdy daje posłuch wicherzycielom i uwodzicielom z tego obozu.

Siewcy zamętu.

„Dzień Polski“, organ stronnictwa chrześcijańsko-rolniczego, ogłosił na naczelnym miejscu wiadomość, jakoby w kołach rządowych odbywały się narady nad wstrzymaniem dyskusji w komisji sejmowej nad ustawą o najwyższych władzach wojskowych oraz nad sprawą powołania p. Piłsudskiego na generalnego inspektora armji w drodze rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego, cała ta wiadomość jest najzupełniej wyssana z palca.

Znowu więc mamy do czynienia ze szkodliwym sianiem zamętu i niepokoju w opinii publicznej

Francuzi nie chcą wycofać z Nadrenji swych wojsk.

„Journal“ donosi, iż Erland, odpowiadając ambasadorowi von Hoesch na uroczyste przesłanie domarcho, zaznaczył, że nie może być w chwili obecnej mowy o zrodukowaniu wojsk francuskich w Nadrenji.

W sprawie sił okupacyjnych w Nadrenji „Tägliche Rundschau“ zaprzecza jakoby mocarstwa okupacyjne miały już określić siły okupacyjne na 75 000 żołnierzy. Nie jest jeszcze wcale wiadomościom — pisze „Tägliche Rundschau“ — czy rzeczywiście podkomisja Konferencji Ambasadorów zajęła w tej sprawie

ostateczne stanowisko, ani też, czy cała ta sprawa należy do kompetencji Konferencji Ambasadorów. Kwestje sił okupacyjnych jest obecnie przedmiotem rokowań pomiędzy Niemcami a mocarstwami okupacyjnymi. W dalszym ciągu organ ludowców donosi, że poseł niemiecki w Paryżu odbył w tej kwestji konferencję z Briandem, który miał oświadczyć, że przed powzięciem dalszej decyzji zamierza porozumieć się w tej sprawie z rządem angielskim.

Niepokojące pogłoski.

Znowu pojawiają się alarmy i wnosi się w społeczeństwo nastroj zdenerwowania. Szczególnie zabiegają o to stronnictwa, którym nie jest na ręce istnienie rządu koalicyjnego i które radęby z zamieszania wyciągnąć dla siebie jak największe korzyści. Przyłączają się do tego także pisma, polujące na sensację i zerujące na alarmy.

Po ostatniej uchwale rady ministrów, powziętej na wniosek min. Ziemięckiego członka PPS. a odradzającej rozwiązanie kwestji do czasu uchwalenia ustawy o organizacji naczelnych władz wojskowych, — główny atak zwolenników p. Piłsudskiego poszedł nie na rząd, ale na p. Prezydenta Rzplitej. We wtorek był u niego w Belwederze min. Żeligowski — tu zaznaczył, iż wszelkie pogłoski o jakoby zamierzonym jego ustąpieniu są zupełnie bezpodstawne — a, jak slychać, w niedługim czasie ma być przez p. Prezy-

dentę przyjęty również p. marszałek Piłsudski. Usiłowania zwolenników p. Piłsudskiego idą teraz w kierunku powołania go na stanowisko generalnego inspektora armji przez p. Prezydenta Rzplitej w drodze jego, jako naczelnego wodza armji, rozporządzenia. Oczywiście przed uchwaleniem ustawy o władzach naczelnych.

Wątpliwe jest bardzo, czy te zamiary zwolenników Sulejówka się urzeczywistnią, bo trudnoby było obchodzić ustawy, ale notujemy te nastroje i te usiłowania jako wysilek chwili.

Ze usiłowania te są czynione bez udziału samego marszałka Piłsudskiego, widać z wywiadów, które on ogłasza w prasie. Właśnie wczoraj podały jego dzienniki nowy wywiad znowu o ustawie o władzach naczelnych i znowu przeciwko tej ustawie.

Ale uchwała rządu jest uchwałą obowiązującą. W.

Wielki mistrz krzyżacki oskarżony o zdradę stanu.

Przeciw „Wielkiemu Mistrzowi Zakonu Krzyżackiego Młodych Niemiec“ Mahraunowi wdrożyły władze niemieckie w Kasel skargę o zdradę stanu.

Wielki mistrz Mahraun i kanclerz Bornemann weszli w kontakt z politykami francuskimi, angielskimi i amerykańskimi, prowadząc z nimi rokowania w różnych sprawach. Z chwilą, kiedy aresztowani dowiedzieli się o zamiarze władz sądowych, ogłosili komunikat, w którym listownie przyznają się do rokowań z politykami francuskimi, rzekomo w celu przy-

gotowania porozumienia francuskiego, jednakże zastrzegają się, że czynili to w porozumieniu z prezydentem Hindenburgiem. Prezydent Hindenburg nie zaprzecza, twierdzi jednak, że nie zajął do tej sprawy żadnego stanowiska.

Sprawa ta wzbudziła wielką sensację w Niemczech, tem bardziej, że władze milczą o niej a w obecnym stanie wydaje ona się bardzo niejasna.

Podobno jest w nią zamieszany również „Stahlhelm“ i organizacje hitlerowskie.

Z powodu żydowskich napasci.

Z powodu powtarzających się od pewnego czasu ataków pewnej części prasy polskiej, na tle procesu Jaegera i towarzyszy oraz Steigera, przeciwko prokuratorowi przy sądzie apelacyjnym Tadeuszowi Malinie, odbył się wczoraj we Lwowie samorzutnie zjazd wszystkich prokuratorów okręgowych wschodniej Małopolski.

Zebrani udali się gremjalnie do prokuratora Maliny i w serdecznych słowach wyrazili mu najgłębsze ubolewanie z powodu zupełnie bezpodstawnych, a tendencyjnych i wysoce krzywdzących go zarzutów. Zebrani złożyli zarazem zapewnienie prawdziwej i głębokiej czci dla jego nieskazitelnego charakteru i wielkich zasług, jakie dla sprawy publicznej położył w

ciągu swego długoletniego urzędowania. Zaskoczony temi objawami uznania, prokurator Malina podziękował serdecznie za te uczucia i zaznaczył, że tak samo, jak dotychczas, będzie się nadal kierował tylko poczuciem prawa i bezstronnej sprawiedliwości.

Redukcja płac urzędników komunalnych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych podjęło akcję zredukowania płac urzędników samorządowych. Okólnik ministerstwa do wojewodów zaleca interwencję w związkach komunalnych. Jak wiadomo, na podstawie rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej płace urzędników związków komunalnych mają być zrównane z płacami urzędników państwowych. Ministerstwo zaleca niezwłoczne wykonanie tego rozporządzenia.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

NOWY AMBASADOR FRANCUSKI W WARSZAWIE.

Nowomianowany ambasador francuski w Warszawie Laroche liczy lat 54. Rozpoczął on karierę dyplomatyczną w Rzymie przy ambasadorze Barrerze, następnie przydzielony był do centrali ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie pracował pod dyktando Bertheletta, a 3 lata temu zajął po nim stanowisko dyrektora departamentu politycznego, Laroche zajmuje się poza tym pracą literacką.

WOJEWÓDZTWO WILEŃSKIE.

W najbliższym czasie ukaże się w Dzienniku Ustaw ustawa o przemianowaniu okręgu wileńskiego na województwo wileńskie.

NA POGRANICZU POLSKO-NIEMIECKIM.

Do Poznania wyjechał naczelnik wydziału ochrony granic w MSW. p. Ossoliński dla prowadzenia rokowań z przedstawicielami rządu niemieckiego w sprawie uzgodnienia tekstu polsko-niemieckiego układu granicznego.

PLOTKI WAKACYJNE.

Sezon obecny przypomina o tyle wakacje, iż obfituje również w miliony najróżnorodniejszych plotek, przypominających ogórkowe plotki wakacyjne. Ostatnią taką ogórkową sensacją jest wersja o rzekomem skróceniu wakacji dla młodzieży szkolnej. Wywołała ona wielkie wrzenie w kręgach rodziców w Małopolsce. Tymczasem podstaw rzeczowych do tych alarmów niema żadnych, ministerjum oświaty nie ma zupełnie i nie miało zamiaru fery wakacyjnych młodzieży skracać. Nie wiadomo komu zależy na denerwowaniu społeczeństwa i sianiu nieuzasadnionych pogłosek.

OSZCZĘDNOŚCI W WYŻSZYM SZKOLNICTWIE.

Jak się dowiadujemy, komitet delegatów ministra skarbu do spraw oszczędnościowych i organizacyjnych nie badał dotąd szczegółowo oszczędności w działach wyższego szkolnictwa. Co do tej sprawy są opracowywane pewne wnioski, które będą rozpatrywane przez specjalnych delegatów a potem przez komitet oszczędnościowy.

WYDANIE POSLÓW ŚLĄSKICH.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku śląskiego po dłuższej dyskusji na wniosek p. ministra sprawiedliwości oraz na zasadzie uchwały komisji regulaminowej wydano władzom sądowym posłów Piechurę i Borysa za znieważenie posła Biniszkiewicza. Następnie odesłano do odnośnych komisji projekty ustaw, znajdujących się na porządku dziennym posiedzenia, poczem posiedzenie zamknięto.

KLEMENS JUNOSZA.

Młynarz z Zarudzia.

(Ciąg dalszy.)

— Kumedja prawdziwa! — wtrącił Walenty — i na co to im?... — Pazerność taka pieska. Taki młec to gorszy wilka, wszystkie zezari, nawet ziemię świętą... Tedy, powiadasz, Jasku, że do dwora poszli?... — A juści, to patrzyłem swoimi ślepiami; poszli co do jednego, jeno się młynarka kiele młyna ostała, a jeszcze coś krzyczała, śwargotała do nich... ale chto je tam zrozumie?... — Oj kumie! — rzekł Wojciech — nic to dobrego dla nas nie będzie. — Dyć wiadomo... — Zniszczenie łoś na nas i zguba... — Wola Boga miłosiernego! cóż tu poradzi?... — Wojciech się w głowę drapać zaczął. — Eht... poradzić to możeby co poradzić, ale żeby wszystkie za kupę szli. Tylko, że u nas to tak nie bywa, mój kumie; choć, nato mówiący, gromada prawie cała będzie za jedno, to najdzie się drugi i trzeci, co zechce swoim głupim rozumem iść na przekór. — Prawda, święta prawda, Wojciechu, że jedna paskudna owca całe stado zaraz; cóż to i ksiądz na kazaniu to samo powiada... ale zawdy przbowaćby nie wadziło. — No, juści, tak, trzeba jeno wymiarkować, co miemy we dworze zrobili?... — Ale wy będzieci miarkowali, a oni tymczasem targu dobija.

W SPRAWIE EMIGRACJI DO NIEMIEC.

Pomiędzy delegatem rządu polskiego Prądzińskim a p. Erykiem Zechlinem nastąpiła wymiana not co do prowizorycznego porozumienia w sprawie pracy robotników sezonowych Polaków w Niemczech. Układ ustala przechodzenie granicy tam i zpowrotem za bezpłatnymi paszportami, zwolnienie od wiz niemieckich, zrównanie robotników polskich z niemieckimi w warunkach pracy i płacy. Sprawa ubezpieczenia uregulowana jest na zasadzie konwencji genewskiej. Układy co do stałej umowy, regulującej sprawy wychodźcze, rozpoczną się w kwietniu.

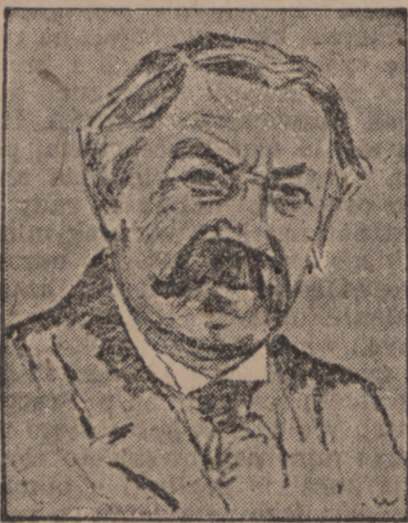
WĘGRY.

POŻYCZKA DLA WĘGIER.

Bank amerykański Steyera zaproponował Budapesztowi udzielenie kredytu w wysokości 10 milionów dolarów.

Ograbienie kasjera międzynarodówki komunistycznej.

W Moskwie dn. 16 stycznia, o godzinie 12 w południe dwaj nieznanymi osobnikami zatrzymali na rogu Wielkiej Bronnej ulicy i zaulku Bogusławskiego kasjera wydziału wykonawczego międzynarodówki, który przewoził 350 tys. rubli, otrzymanych przed pół godziną z sowietkiego Banku Państwa. Po zatrzymaniu kasjera nieznajomi okazali zaświadczenia GPU, odebrali kasjerowi teke z pieniędzmi i oddali go w ręce milicji, nakazując natychmiastowe przewiezienie go do GPU. Po przywiezieniu kasjera do głównego urzędu GPU na Łubiance ujawniono, iż padł on ofiarą napadu ludzi, nie wspólnego nie mających z organizacjami sowieckimi, i najprawdopodobniej należących do grupowania przeciwsowieckiego. (Rps)



BRIAND

Także Francja nie może się zdobyć na stałą większość rządową. Obornie z trudem tylko utrzymuje się rząd Brianda.

Jak Niemcy tłumia polskie szkolnictwo.

Jedną z cech najbardziej charakterystycznych niemieckiej polityki mniejszościowej jest obluda, która pod płaszczykiem prawa i tolerancyjnych przepisów konstytucji pozwala ukrywać tendencje najbezwzględniejszego ucisku narodowościowego. Przejawia się ona szczególnie dobitnie w polityce, jaką stosują Niemcy względem szkolnictwa mniejszości polskiej.

System tej polityki ilustrują dosadnie następujące przykłady praktyk i szykan władz pruskich ze wszystkich terenów, zamieszkiwanych przez zwartą mniejszość polską.

W rejencji olsztyńskiej składali Polacy przez szereg lat wnioski o utworzenie szkół polskich. Za każdym jednakże razem władze rejencyjne kwestionowały autentyczność podpisów, aby tylko zyskać na czasie. Mimo wszystko radca rejencyjny Bader przyznać musiał, że 80% dzieci wstępujących do szkół władza tylko językiem polskim. Nie mogąc wobec takiego stanu rzeczy oficjalnie przeciwstawić się uwzględnieniu wniosków, władze chwyciły się innego środka, polecając Heimatdinstowi oraz olsztyńskiej Izbie nauczycielskiej, aby organizacje te na zebraniu ad hoc zwolaniem zakazały wszystkim nauczycielom podejmowania się nauki języka polskiego — Rzecz prosta, że tego rodzaju zakaz zupełnie wystarczał, aby nikt z nauczycieli nie przyznał się do znajomości języka polskiego z obawy przed utratą posady.

W niektórych gm.ach gorliwsi nauczyciele zakazali nawet dzieciom w czasie przerw a nawet w domu rozmawać po polsku. Za przekroczenie tego zakazu wymierzano karę chłosty i przywieszano dzieciom na szyi tabliczki z ośmieszającymi napisami.

Także w rejencji kwidzyńskiej o tożalnym przeprowadzeniu rozporządzeń w sprawie szkolnictwa mniejszościowego mowy być nie może. Jedynie w 11 szkołach odbywają się lekcje języka polskiego, lecz i te, skracane lub skasowane samowolnie przez nauczycieli, chcących dłać po myśli swych władz, nie dają żadnych pozytywnych wyników. Nauczyciele, szykanując dzieci i rodziców, nierozdają dopuszczając się nawet teroru, wywołują u dzieci chęć uchylenia się od lekcji języka polskiego. W ten sposób w samym powiecie sztumskim zredukowano naukę języka polskiego, odbywającą się początkowo w 42 szkołach do 11 szkół. Napady band na polskie zabawy dziecięce, groźby pojęcia, nauczycieli, a nawet tak perfidne rozporządzenie jak to, że dzieci uczące się w szkołach polskich, będą musiały chodzić pół roku dłużej do szkoły — wszystkie te nadużycia nie są już dziwnymi odosobnionymi wypadkami, lecz

metodą, tolerowaną w zupełności przez władze.

W marszce granicznej poznańsko-pruskiej położenie szkolnictwa polskiego przedstawia się tak samo. W powiecie złotowskim stawili rodzice wnioski o naukę języka polskiego dla przeszło tysiąc dzieci, narazie zupełnie bez skutku.

W takich warunkach vegetujące szkolnictwo polskie w Niemczech — jakże rażąco odbija od korzystnego położenia szkolnictwa niemieckiego w Polsce, — któremu państwo polskie zapewnia ochronę i swobodny rozwój w ramach przekraczających w dużej mierze przepisy konstytucji i międzynarodowe zobowiązania Polski.

O REORGANIZACJĘ KASOWOŚCI I RACHUNKOWOŚCI.

Na dzisiejszym posiedzeniu nadzwyczajnej komisji oszczędnościowej podsekretarz stanu Prezydium Rady Ministrów p. Studziński złożył sprawozdanie o zastosowaniu w życiu opracowanego w r. 1920 i 1921 projektu organizacji urzędów przez specjalną komisję, w której skład — jak wiadomo — wchodził obecny Prezydent Rzeczypospolitej p. Wojciechowski, obecny prezes Najwyższej Izby Kontroli p. Żarnowski i nie żyjący poseł Grendyszynski. Projekty, opracowane przez tę komisję zostały jako rozporządzenie Rady Ministrów ogłoszone w „Monitorze Polskim” a następnie częściowo wprowadzone w życie. Dotyczą one organizacji i zasad urzędów oraz statutów organizacyjnych ministerstw i urzędów centralnych. Część postulatów uprzedniej komisji została wprowadzona w życie dopiero w r. 1925 przy dalszej organizacji urzędów.

Po wysłuchaniu tego referatu komisja postanowiła powrócić ewentualnie do tej sprawy w razie potrzeby przy rozważaniu projektów aktualnych. Następnie podsekretarz stanu Ministerstwa Skarbu p. Markowski poinformował komisję o wynikach prac specjalnej komisji, powołanej do reorganizacji kasowości i rachunkowości, udzielając przytem obszernych wyjaśnień co do głównych zasad, które kierowały się komisja przy opracowaniu swych wniosków.

Ameryka nie ochłonęła jeszcze ze zgrozy wywołanej katastrofą górniczą pod Wilburton w stanie Oklahoma, a już dochodzi wieść o nowym nieszczęściu o niemiernie strasznych skutkach. W zachodniej Wirginji zniszczyła eksplozja część kopalni Jameson pod Fairmont. Z rumowisk szybów wydobyto dotąd 8 zwłok. 34 górników jest zasypanych i prawdopodobnie nie uda im się uratować.

Z kopalni Wilburton wydobyto dotąd 81 zwłok. Kilkadziesiąt spoczywa jeszcze pod gruzami.

— Et! nie bójta się, toć grunt nie butka za grosz, żeby ją kupić od słowa; a po drugie, że przez kontraktu, przez regenta, też się nie obejdzie. Trzaby nam z gospodarzami pogadać... Sluchajta Walenty! dojdźta no wy w jeden koniec wsi, ja w drugi, zwolamy wszystkich, radzić będziemy, jak mogąc.

— Ano, niech i tak będzie; pójde ja, pójdziecie i wy, nawet ja swego chłopca do Rudki palnę zaraz po Rocha, — to chłop mądry i bogaty, dobrzeby od niego też jakie słowo usłyszeć.

Gdy już ściemniło się i księżyc jasny wypłynął na niebo, oblewając bladawym światłem rzeczkę, staw, pola i lasy, we mlynie było bardzo gwarno i weselo.

Na kominie buchał ogień, a przy nim w ogromnych saganach gotowały się kartofle, które miłynarka miała swych gości ufetować.

Frytz siedział przy stole z ołówkiem w ręku i obliczania jakieś robił, poczem Niemcy wydobywali z woreczków pieniądze i kładli je na stole. Zebrata się spora paczka banknotów, którą młynarz starannie zawinął w papier i do kieszeni schował.

Gwarno było w izbie młynarskiej. Niemcy rozprawiali głośno, krzyčili, śmiali się gościnnie gospodarz flaszę wódki z szafy wydobył, a ta bardziej rozpromieniła twarz. Rozmowa stawała się coraz głośniejszą, wreszcie jeden z nich zaintonował pieśń, inni wtórować mu zaczęli, i przez otwarte okna dźwięki „Wacht am Rhein” rozległy się nad cichymi polami. Wiatr niósł je na swych skrzydłach do lasu, gdzie powtarzały się kilkakrotnym echem. Prze-

budzone ptaki na gałęziach ze zdumieniem słuchały tego chóru, nie znanego im, niesłyszanego tu nigdy; gałązki na starych dębach i sosnach drżały, jakby przeczuwając w tych dźwiękach motywy zagłady i zniszczenia.

Niemcy jedli i pili, i znówu śpiewali, a gdy już mieli uciechy do syta i uczuli zmęczenie, pokładli się, gdzie który mógł: we mlynie, w stancji po kątach, a niektórzy na świeżym powietrzu pod gwiaździstym jasnym niebem sklepieniem.

Jeden tylko Fritz nie spał; obliczył raz jeszcze zebrane pieniądze, zawinął je starannie w papier, wsunął do kieszeni i po cichu, nie budząc nikogo, poszedł raz jeszcze do dworu.

Częstym on gościem tam bywał, wiedział, że pan dziedzic późno się bardzo spać kładzie, i że o interesach najlepiej lubi w noc rozmawiać.

O tym panu dziedzicu należy powiedzieć słów kilka. Nie dawno, bo zaledwie od lat kilku, przybył w te strony i przybył z jasno określonym celem. Osiedlić się tu, ani gospodarstwa porządnego prowadzić nie myślał; kupił majątek tanio, po to, aby sprzedać go drogo, i znówu nowej fortuny na spekulację szukać. Przehandlował on już w ten sposób dziesiątki tysięcy morgów ziemi, a gdzie się tylko pokazał, ciągnęła za nim zaraz rzesza kolonistów Niemców, którzy nabywali od niego grunta, karczowali lasy i nowe sobie zakładali siedziby.

Pan Wilhelm von Stern pochodził z Prus, gdzie był mizernym pracownikiem w jakimś kantorze zbożowym. Otrzymałszy w spadku kilka tysięcy talarów, porzucił

zajmowane stanowisko i przywędrował do naszego kraju szukać szczęścia, co mu się, jak widzimy, wiodło doskonale. Z początku kupił z landsmanem jakiś mały folwarczek, rozkolonizował go, zarobił trochę grosza; później rzucił się na większe afery; nareszcie, rozporządzając już kapitałkiem pokaźnym, stawiał się na wszystkie prawie licytacje i co lepsze majątki kupował.

Szedł on niby w przedniej straży, a gdzie się tylko zatrzymał, wnet nadciągała za nim gromada złomków z rodzinami licznymi, i budowała kolonie, w których rozlegała się mowa i pieśni niemieckie.

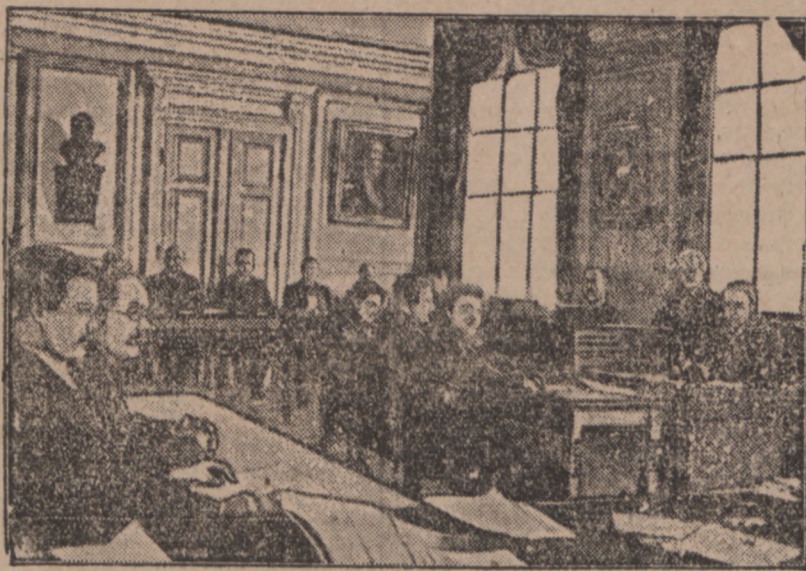
Zarudzie p. von Stern nabył bardzo tanio na licytacji; konkurentów nie miał, gdyż Żydkom, którzy niby to kupnia przystępować chcieli, dał jakieś odczepne, i przystąpiwszy kilkadziesiąt rubli nad szacunek urzędowy, stał się właścicielem...

Gdy Frytz wszedł do pokoju, p. v. Stern wygodnie w fotelu rozparty, pałac fajkę, czytał jakiś dziennik niemiecki, w którym znajdował pożądane wieści z faterlandu.

Zobaczywszy wchodzącego młynarza odłożył na bok gazetę i spojrzal na niego pytającym wzrokiem.

Frytz, milcząc, wydobył z zanadru paczkę pieniędzy i położył ją na stole, poczem obaj złomkowie zaczęli po cichu rozmawiać, spisywali warunki umowy, około północy dopiero rozstali się. Pan dziedzic zamknął pieniądze w ogniotrwałej kasie a Frytz powrócił do młyna, zbudził chłopców, zboże na koszt zasypał i puścił wodę na koła.

(Ciąg dalszy nastąpi).



PARLAMENT W ISLANDJI.

Szczęśliwa Islandja, licząca zaledwie 70 000 ludności jest monarchją konstytucyjną, posiada więc własny parlament, który mieści się w skromnym budynku w stolicy Reykjavik. Ilustracja nasze przedstawia wnętrze tego najmniejszego parlamentu podczas posiedzenia.

NIECHAJ NIKT NIE POWIĘ,

że go mało obchodzi to, co się dzieje w kraju, jakiego kto jest zapatrywania i jakie kto czyta pismo.

Przekonujemy się bowiem coraz bardziej, że za nieodpowiednie rządy my właśnie pokutujemy, a rządy zależne są od społeczeństwa i nastrojów oraz prądów, jakie nurtują wśród społeczeństwa; nastroje zaś wśród społeczeństwa zależne są od gazet, jakich się najwięcej wśród społeczeństwa czyta. Gazety bowiem urabiają opinię wśród społeczeństwa i od tej opinii zależą rządy nasze.

A zatem każdy z nas zainteresowany jest w tem, aby wszędzie czytawano pisma uczciwe, życzliwie usposobione dla ludu, a takim właśnie pismem szczerze polskiem, szczerze katolickim i szczerze ludowem jest nasze pismo „Gazeta Narodowa”. I ją też każdy, kto się zalicza do ludu, czy to w mieście czy też na wsi czytać oraz innych do zaabonowania jej zachęcić powinien.

Dodajemy, że „Gazetę Narodową” do 25 bm. zaabonować można u listowych oraz na urzędach, a także w administracji naszej. Po 25 już tylko w urzędach pocztowych i w administracji (adres „Gazeta Narodowa”, Toruń — Pomorze ul. św. Katarzyny 4).

Przedpłata na miesiąc luty wynosi tylko 1 zł i 4 gr, na luty i marzec 2 zł i 8 gr. Przy zamówieniu w administracji 1 zł na jeden a 2 zł na oba miesiące.

W początkach lutego dołączymy także naszą książeczkę powieściową całkiem bezpłatnie.

Ministerstwo p. Sokala rozsądkiem komunizmu — tak uznał sąd.

Ulice Warszawy były w ubiegłym roku w lipcu widownią krwawej bitwy między komunistami Hübnerem, Kniewskim i Rutkowskim a policją.

Dziennik „Rzeczpospolita” wystąpił ostro przeciw ministerstwu pracy, wskazując na nie jako na przyczynę i źródło rozpanoszenia się i agresywności komunistów. Ministerstwo pracy wystąpiło przez urząd prokuratorski przeciw redaktorowi „Rzeczypospolitej” o obrazę władzy.

W dniu 19 b. m. odbył się proces przed warszawskim sądem okręgowym. Na krześle oskarżyciela publicznego zasiadał prokurator Zawadzki; na ławie oskarżonego odpowiedzialny redaktor „Rzeczypospolitej” p. St. Jasinski oraz obrońca tegoż mec. Niedzielski.

Prezylujący sędzia Kozakowski odczytuje akt oskarżenia. Oskarżony, redaktor Jasinski, nie przyznaje się do winy, twierdząc że ówczesny minister pracy p. Sokal stoi na granicy między socjalizmem a komunizmem.

Trybunał przystępuje do przesłuchania świadków obrony, a mianowicie posłów ks. Kaczynskiego, Harasza i Puchalki, sen. Smólskiego i red. Nowickiego.

Z zeznań tych świadków dowiadujemy się, że ministerstwo pracy i opieki społecznej powstało za czasów Rady Regencyjnej. Po objęciu rządów przez p. Moraczewskiego rozpoczęły się na terenie tej instytucji formalne walki między komunistami i socjalistami, a o

zaciekłości ich świadczył fakt sprzecznania się nawet co do treści poszczególnych artykułów ustaw, opracowywanych w ministerstwie, w czem celowali zwłaszcza pp Kirst i Levy.

Wyżsi urzędnicy ministerstwa byli zarazem, wybitnymi komunistami, jak np. dzisiejszy poseł Warski vel Warszawski, komisarz Zdziarski (schwytny 18 b. m. w tramwaju po powrocie z Moskwy), Feinstein, obecny zastępca komisarza do spraw zagranicznych w Moskwie. Jeden z urzędników p. Sturm de Sirem uczestniczył w manifestacji antypaństwowej na ulicach Warszawy, a wreszcie p. Siwik urzędnik IV rangi, zamieszcza artykuły w „Robotniku” grożące wprowadzeniem trybunałów rewolucyjnych w Polsce.

Jest publiczną tajemnicą w stolicy, że cały szereg urzędników jak Warski, Zdziarski, Feinstein i wielu innych spędzali nocę poza domem w obawie aresztowania.

P. Sokal jako dyrektor departamentu personalnego, miał wyłączny wpływ na nominacje, a jako minister nie interesował się wcale własnym urzędem, przebywając wyłącznie zagranicą. Za jego rządów ministerstwo przybrało barwę bardzo radykalną.

Po ukończeniu zeznań świadków zabrał głos prokurator Zawadzki, domagając się ukarania oskarżonego red. Jasinskiego.

Po świetnym przemówieniu adw. Niedzielskiego trybunał wydał wyrok, uniewinniający red. Jasinskiego od winy i kary.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Sobota 23 Rajmunda	Niedziela 24 3 po 3 Kr.	Poniedziałek 25 N. św. Pawła
---------------------------------	--------------------------------------	---

W środę 20-go stycznia odbyło się we Dworze Artusa zwołane na inicjatywę prezydenta miasta p. Bolta i przewodniczącego Rady miejskiej p. Antczaka zebranie obywateli miasta dla naradzenia się nad sposobami przyjęcia z pomocą bezrobotnym, liczbą których w Toruniu przekracza 1000 osób.

Poza inicjatorami na zebraniu tem obecni byli przedstawiciele sfer rządowych i samorządowych, wojska, sądownictwa, kupiectwa, przemysłu, robotników i t. d.

Z przedstawicieli władz na zebranie to przybyli: jako reprezentant p. wojewody p. radca Stefański, prezes sądu apelac. p. Ruszczyński, dowódca okr. korpusu gen. dyw. Hubischa, starosta krajowy dr. Wybiński z małżonką, marszałek sejmiku wojewódzkiego dr. Dandelski, komendant okręgu policji insp. Wizimirski, następnie ks. dziekan Pelka, ks. prałat Sienkiewicz i inni, cały szereg przedstawicieli społeczeństwa miejscowego w liczbie ok. 100 osób. Przewodniczył zebraniu p. prezydent Bolt.

Po zagajeniu przewodniczący otworzył dyskusję nad sposobami ulżenia niedoli bezrobotnych. W wyniku dyskusji wszyscy zebrani jednomyślnie stwierdzili, że potrzeba nagli, że nie czas jest zastanawiać się nad przyczynami klęski, lecz, że jak najprędzej trzeba przyjąć z pomocą dotkniętym tą klęską, gdyż głód i nędza nie czekają. Uchwalono, ażeby cała ludność, bez wyjątku wszyscy, którym nie

zajrzała jeszcze w oczy straszliwa z мора. Leżohocia opodatkowali się na rzecz bezrobotnych: urzędnicy wyrazili zgodę na potrącanie im pewnego odsetka od pensji, kupiectwo i przemysł opodatkują się stosownie do obrotów, poza tem prócz już uchwalonego przez Radę miejską podatku od rachunków za prąd i gaz w wysokości 5 proc. sumy rachunku, zaproponowano, by pobierać dopłatę do biletów w kinach po 10 gr. od biletu, w teatrze po 20 groszy, od rachunków w hotelach, w kawiarniach i restauracjach — 5 proc. do północy i 10 proc. po północy. Nawet robotnicy wyrazili gotowość opodatkowania się na rzecz swoich głodujących braci.

Do wprowadzenia w życie tych wszystkich zamierzeń powołano komitet, do którego wybrani zostali: przewodniczący Rady miejskiej p. Antczak, prezydent miasta p. Bolt, p. Malinowski — prezes stowarzyszenia robotników rolnych, p. Jarocki, p. drową Kaczyńska, p. Janowski — prezes Związku Towarzystw, p. Żelazny — inspektor szkół, p. Januszkiewicz — prezes Towarzystwa kupców chrześcijańskich, p. Milewski — kierownik państw. Urzędu pośrednictwa pracy. Komitet otrzymał upoważnienie do kooptowania w razie potrzeby dalszych członków.

Działalność komitetu ma zmierzać do zbierania funduszy nie tylko na niesienie pomocy doraźnej, lecz i na uruchomienie warsztatów pracy. Wyrażono na zebraniu opinię, że w wypadku pomyslniejszej akcji już do 1 kwietnia b. r. uda się bezrobocie zlikwidować przynajmniej częściowo.

P. K. U. W BRODNICY.

Brodnica. Kompetentne władze zwróciły się do miasta Brodnicy z propozycją utworzenia, w Brodnicy Powiatowej Komendy Uzupełnień (P. K. U.) na powiaty lubawski, rypński i brodnicki. Jako warunek postawiono postaranie się o mieszkania dla oficerów, podoficerów i reszty personelu oraz odpowiednie ubikacje na b. ura. Zebranie obywateli, zwołane przez Magistrat do Domu Katolickiego, w którym brało udział około 50 osób, oświadczyło się za projektem. Jak się dowiadujemy, zamierza Magistrat wybudować kosztem 100 tysięcy złotych odpowiedni gmach, lub też odda na ten cel darmo grunt, o ile władze wojskowe budowlę stawią własnym kosztem.

Proces o obrazę władz wytoczony członkom Rady Nadzorczej Bazaru zakończył się ubiegłej srody przed sądem Iawnym. Oskarżonych: ks. prob. Kamińskiego ze Szczuki, Mechlina Tyczyńskiego i Kuczyńskiego z Brodnicy uwolnili sąd od winy i kary, ponieważ rozprawa wykazała, że oskarżeni nie mieli zamiaru obrazić władzy, lecz chcieli jedynie zwrócić uwagę na nienormalne stosunki panujące w Brodnicy i spowodować ich naprawę. Chodziło tutaj o znany proces przeciwko członkom Zarządu Bazaru o rzekome umyślne zatajenie 9 zł podatku obrotowego, w toku którego jeden z sędziów pokoju kazał przymusowo sprowadzić kolegę swego spóźniającego się o 5 minut z powodu zajęć przez sądowej rewizji ksiąg.

UCIECZKA DEFRAUDANTA.

Tuchola. Wozny Magistratu tucholskiego, Zieliński, który zarazem był inkasentem kas miejskich, ułotnił się zagranicę, zabrawszy ze sobą kilkaset złotych pieniędzy miejskich. Z Chojnic napisał defraudant pocztówkę do żony, donosząc jej o swej ucieczce. Zieliński był od niedawna żonaty i dopiero rok temu został przyjęty do służby miejskiej.

UKARANY ZA SPRZENIEWIERZENIE.

Chojnice. Podczas ostatniej sesji J. Karnej tutejszego Sądu Okręgowego stanął przed sądem Michał Chrapkowski, zamieszkały w Olkowie, pow. sępoleński, oskarżony o to iż w czerwcu 1924 roku w gminie Obkaz przez kilka samodzielnych czynów, jako sołtys gminy Obkaz, więc jako urzędnik, mając w posiadaniu 701,80 zł ściągniętego państwowego podatku gruntowego i 177,65 zł składek dla Pomorskiej Izby Rolniczej, bezprawnie je sobie przywłaszczył. Podczas rozprawy oskarżony się tłumaczył, że złożył pieniądze we własnym gospodarstwie na zakupy i na podatki. Po przeprowadzeniu rozprawy uznał sąd oskarżonego winnym sprzeniewierzenia i zasądza go na karę więzienia przez trzy miesiące.

OKROPNE SKUTKI NIEOSTROŻNOŚCI.

Sierakowice. Zona Walerego Koszałki wyszła po sprawunki i pozostawiła niedaleko dobrze opalonego pieca żelaznego kołyskę z półrocznym dzieckiem. Gdy po niedługim czasie wróciła, znalazła kołyskę koszykową i dziecko spalone.

WIĘŚCI Z GDAŃSKA.

Gdańsk. Kupcy gdańscy uskarżają się często, że gdańszczenie wyjeżdżają często do Malborka i Elbląga, gdzie zakupują przeważnie garderobę i bieliznę, którą następnie przemycają do Wolnego Miasta. I tak np. niedawno celnicy przytrzymali pewnego mężczyznę, który miał na sobie 15

gorsetów damskich, które zamierzał przemyścić. Innym razem znowu przychwyciono pewną damę, która ubrana była aż w 6 sukien, a pewien mężczyzna twierdził, że zabiera w podróż zawsze trzy pary bucików.

ODNALEZIENIE ZWŁOK ZAGINIONEJ.

Racinewo, pow. chełmiński. W torfowiskach należących do terenu majątku Racinewa znaleziono 8 bm. zwłoki nieznannej kobiety, w których rozpoznano zaginioną w listopadzie 1925 r. Kopińską. Sekcja wykazała, iż Ropińska postradała życie wskutek utonięcia. Pogłoska przeto, jakoby Ropińska została zamordowana, okazała się nieprawdziwą.

OFIARA WYRODKÓW.

Koślinka, pow. tucholski. Niedawno temu została napadnięta i zniewolona przez nieznanego wyrodków 19-letnią córkę murarza Deji z Koślinki w chwili, gdy wracała z kościoła z Tucholi. Napadnięta z przestrachu dostała pomieszania zmysłów i została odesłana do zakładu w Świeciu. Obecnie nadeszła wiadomość, że niebezpieczna ofiara lichych instynktów zwyrodniałych osobników zmarła w zakładzie świeckim.

NAPAD OBŁĘDU PODCZAS NABOŻEŃSTWA.

Poznań. Podczas mszy św. w kościele oo. franciszkanów dostała napadu szału służąca Józefa Wasilewska. Nieszczęśliwą odstawiono do zakładu psychiatrycznego na Grobli.

NIEBEZPIECZNY EKSPERYMENT.

Warszawa. Komisarjat rządu m. Warszawy opieczętował lokal przedsiębiorców, zajmujących się burzeniem soboru prawosławnego. Przyczyną tego zarządzenia jest fakt, że przedsiębiorcy nie mogąc sobie dać rady z murami, a szczególnie z filarami soboru, zaangażowali trzech robotników, którzy zobowiązali się mechanicznie filary podpierać, a wtedy reszta ścian musiała by się zawalić i w ten sposób skończyłaby się nareszcie cała ta zbyt długo trwająca i do zbytku ośmieszona historia z burzeniem soboru prawosławnego. O tym niebezpiecznym eksperymencie, zamierzonym przez przedsiębiorców, dowiedziało się Ministerstwo Robót Publicznych i w porozumieniu z Ministerstwem Pracy zabroniło dalszej rozbiórki soboru, wychodząc z tego założenia, że taki prymitywny sposób rozbiórki groziłby poważnie życiu robotników.

ZE WSTRĘTU DO WOJSKA — POSZEDŁ DO WIĘZIENIA.

Łódź. Szeregowiec Mucha w żaden sposób nie chciał być w wojsku, a gdy jednak wbrew swej woli znalazł się w szeregu, ciągle zjawiał się w izbie chorych by go leczono nie wiadomo naco. Gdy „chory z urojenia” stwierdził, że lekarz pułkowy nie sobie z jego „chorób” nie robi, postanowił na ćwiczeniach w Radczu postrzelić się, co też uczynił, lecz tak nieopatrznie, że znalazł się przed sądem wojskowym oskarżony o samowolne pozbawienie się zdolności do służby wojskowej. Sąd skazał Muchę na 9 miesięcy więzienia, zaś prokurator nakazał natychmiastowe jego aresztowanie, naco skazany zareagował „chorobą” i rzuciwszy się na ziemię, „robił” konwulsje, niemniej jednak wyrok stał się prawomocnym.

METROPOLJA KRAKOWSKA.

Kraków. Dzień 17 b. m. stał się historycznym w dziejach Krakowa. W wykonaniu konkordatu biskupstwo krakowskie podniesiono w hierarchii do godności arcybiskupstwa, metropolii, obejmującej diecezje krakowską, tarnowską, kielecką, częstochowską i śląską. Dzień uroczystości zgromadził w murach Krakowa dwieście tysięcy ludności. Uroczystości, w których brali udział wszyscy biskupi metropolii krakowskiej, odbyły się w bardzo podniosłym nastroju.

CZYN OBYWATELSKI, GODNY NAŚLADOWANIA.

Lwów. Jak się dowiaduje „Goniec Krakowski”, generalna dyrekcja cukrowni „Chodorów” zwróciła się do prezydenta miasta p. Neumanna z pismem proponującym skupienie się społeczeństwa w udzieleniu pomocy najbardziej potrzebującym, a zaniechania narazie innej akcji dobroczynnej ze względu na wyczerpanie społeczeństwa. W tym celu Chodorów proponuje wspólnie z województwem zwołanie przedstawicieli instytucji filantropijnych, zakładów gastronomicznych, przemysłowych, handlowych itp. by wspólnie naradzić się nad udzieleniem pomocy głodnym z głodu. Istniejące w tym celu instytucje należałoby wspomagać żywnością i pieniędzmi. Chodorów dał już na ten cel znaczne kwoty, a obecnie zobowiązuje się składać na akcję pomocy 200 kg. cukru i 1000 zł., dyrekcja 200 zł., a urzędnicy 50 zł. miesięcznie przez najbliższe miesiące tj. od stycznia do kwietnia, byle inne towarzystwa podobnie zobowiązały się wspomagać ten sam cel.

Wojko Przekora ma głos.

Było to kilka dni po mej wizycie u Nowego Roku, kiedy przechodząc w pobliżu jakiegoś wielkiego lokalu usłyszałem okropne jęki i niby kwilenia małego dziecka. Zaciekawiony zwróciłem się w tę stronę. Oczom moim przedstawił się wcale nie pocieszający widok. Na ziemi tarzał się z bólu jakiś urodziwy małeć, jęcząc tak boleśnie, że aż mnie, chociaż jestem natury bardzo twardej, łyzy wystąpiły z oczu.

— Napad, czy co? — pomyślałem. — Ale kłóży napadł takiego milutkiego maćka. To raczej samochód przejechał biedaka — wytłumaczyłem sobie wlot i nachyliłem się nad nieszczęśliwym, aby mu przynieść pomoc.

— Mój biedny mały, cóż ci się stało? Samochód ci przejechał, albo jakiś furman niedźdza? — zapytałem.

— Ej, gorzej — odrzekł małeć przez łyzy — byłem na przedstawieniu dla dzieci.

— I tam? ...
— Tam mnie tak zwalcowali i przyrzędzili jakimś tak dostal pomiędzy dwa bufory wagonów albo pod autobus toruńskolubicki.

Naraz uderzyło mnie jakiegoś dziwna podobieństwo do jakiegoś znanego mi chłopca.

— A jak ci na imię? — zapytałem się więc znów.

— Nowy Rok.
— Co? Nowy Rok? Kto cię tak głupio przeczwał?

— Wszyscy! Cały świat. Przecie mnie chyba znacie. Byliście niedawno u mnie w delegacji. Jesteście przecie Wojko Przekora.

— Tak mnie istotnie przezywają. A cóż cię nieboga sprowadziło do naszego grodu?

— Widzicie — odrzekł nieszczęśliwy Nowy Rok. — Tyle do mnie napływa skarg, szczególnie od was, że chciałem zobaczyć, co się u was dzieje.

Wchodzę do grodu, rozglądam się po ulicach, no i spotrzegam afisz a na nim wielkimi literami „Jasełka”, przedstawienie dla dzieci. Jestem jeszcze mały, więc na nieobyczajne przedstawienie kinowe i teatralne, w jakim się ludzie dziś lubują, nie wpuszczonoby mnie. Zresztą wiarołomstwa małżeńskie — jako że żony nie mam i mieć nie będę — mało co mnie obchodzi. A czyż co innego w kinach w teatrach dzisiejszych nie przedstawiają. Wszak dziś czy teatr czy kino, to jedynie szkoła, a nawet akademja, w wiarołomstwa małżeńskiego. Ze zgromadzenia politycznego również — jako małoletniego by

mnie wyrzucono. Ujrawszy zatem one ogłoszenie, pomyślałem więc, że napotykam je w sam raz, zwłaszcza, że i cena wstępu 30 gr. było dla mnie jeszcze dość przystępną.

Było to jeszcze godzinę przed przedstawieniem. Na korytarzach, schodach ciżba, że i igły nie przecisnęsz. Obok zaś była jakaś wystawa obrazów. Ścisk, tłok nie do opisania. A nikogo, coby zaprowadził jakiś porządek. Ale to jeszcze nic. Na pół godz. przed przedstawieniem otwarto lokal. Wszystko rzuciło się przez wąskie drzwi do sali i do stolików z biletami. . . . Rozpoczęła się wojna o krzesła. Ale i to przetrzymałem. . . . Naraz parę minut przed rozpoczęciem wtargnęła do sali cała rzesza dorosłych osób i odrazu zabierają pierwsze miejsca. Dzieci ustępować nie chcą. Zaczyna się walka na rękoczyn, w których mały oczywiście ponieśli dotkliwą i namacalną porażkę, obspytani ponadto zarzutami, że są źle wychowani i absolutnie szacunku dla starszych osób nie mają.

Zaczęło się przedstawienie. Dzieci w tyle naturalnie poza piecami dorosłych nie widzą. Wchodzą więc na krzesła. Dorosli ich spychają, obalają krzesła, nastaje harmider wszak, a ostatecznie wyekydowanie znowu wśród ścisku i tłoku ze sali.

Nie wiem jak się stamtąd wydostałem. Wiem tylko, że mnie wszystko strasznie boli jakby się jedna część ciała od drugiej się odkleiła. Wy się na tem lepiej znacie, więc policzcie no moje kości, czy są wszystkie i czy się znajdują na swem miejscu, bom jeszcze młody i ze kształtem ludzkim mało obeznany.

— A co tam przedstawiali?
— Oh, gdybym ja wiedział. Powiadam, że pomimo iż to było przedstawienie dla dzieci, nikt z małych poza piecami dorosłych nie widział.

— A czy tam nie było organizatorów i członków zarządu, coby pilnowali porządku?

— Ha, ci tam byli widocznie tylko dla brania wstępnego, a reszta to ich widocznie nie nie obchodzi.

Opatrzyłem mała jak mogłem nie szcędząc słów ubolewania i oburzenia na takie potraktowanie dzieci przez tych, którzy się uważają za ich opiekunów.

Nie podaję osób, które tak świetnie zorganizowały to przedstawienie — one same o tem dobrze wiedzą — ale chciałbym usilnie upomnieć wszelkie zarządy i komitety, aby w przyszłości przy podobnych przedstawieniach zajęto się sprawą gorliwiej i sumiennie.

Wojko Przekora.

Wesoły kącik.

PRZEZORNY KAPITALISTA.

Czyby pan nie pożyczycił mi pieniędzy, na wyrób mego wynalazku? Wynalazłem mianowicie radykalną truciznę na robactwo domowe.

— Hm, jest to wynalazek bez przyszłości, bo gdy pan wytrujesz wszystkie robactwo na świecie, co będzie z pańskim wynalazkiem?

Dział gospoda czy.

ULGI CELNE NA PRZESYŁKI DLA NIEZAMOŻNYCH.

W związku z obecną sytuacją gospodarczą ministerjum skarbu uznało za stosowne uprościć manipulacje, związane z odprawą celną przesyłek pocztowych z darami dla niezamożnych obywateli w Polsce. W celu umożliwienia adresatom odbioru tych przesyłek w jak najkrótszym czasie, ministerjum skarbu upoważniło urzędy celne, uprawnione do odprawy przesyłek pocztowych, do zwalniania od cła wymienionych przesyłek we własnym zakresie.

Podania o zwolnienie od cła paczek z używanym ubraniem i obuwiem nad syłanych w charakterze darów z zagranicy dla zubożonych osób, zamieszkałych w Polsce, należy wnosić bezpośrednio do tych urzędów celnych, w których paczki zostały zatrzymane do ocenia wzgl. w których paczki te były już clone. Do podań należy dołączyć świadectwo ubóstwa oraz dowód, że obdarowany nie trudni się handlem starzyzną.

UREGULOWANIE EGZEKUCJI PODATKOWEJ.

Sejmowa komisja skarbowa obradowała na ostatnim swem posiedzeniu nad wnioskiem Zw. Lud. Nar. w sprawie uregulowania egzekucji podatkowej. Wniósł skądawcy domagają się wezwania rządu, aby:

1) przedstawił sejmowi projekt ustawy normującej terminy, w których zaległość podatkowa może być egzekwowana i w drodze licytacji sprzedana, jakie przedmioty są wyłączone z pod egzekucji, określenie trybu postępowania egzekucji podatkowej, tudzież system określenia cen, niżej których nie mogą być sprzedawane poszczególne przedmioty drogą licytacji;

2) aż do uchwalenia w drodze prawodawczej wyżej wymienionej ustawy, spowodował w drodze rozporządzenia usunięcie tych szkód, jakie z dotychczasowych praktyk egzekucyjnych wynikają, przez tymczasowe uregulowanie wszystkich

spraw poruszonych pod 1) ze szczególnem uwzględnieniem wyłączenia z pod egzekucji wszelkich przedmiotów, które do normalnego wykonywania czynności produkcyjnych są potrzebne; okres czasu, jaki musi upłynąć od daty doręczenia nakazu licytacyjnego do dnia licytacji, oraz określenia cen, poniżej których przedmioty objęte postępowaniem licytacyjnym nie mogą być sprzedane.

Nad wnioskiem powyższym rozwinęła się obszerna dyskusja, której nie ukończono. Rząd c., ni wobec wniosku zastrzeżenia. Zw. Lud. Nar. ob staje jednak stanowczo przy swem żądaniu.

KURS DOLARA.

Warszawa, 10 1 godz. 10.

Nieoficjalnie 747 1/2 zł.

Poznań, dnia 19. I. 26 Spędzono wołów — buhaj — krów — bydła 824, ówn 1858, cieląt 351 owiec 1613 kóz —
Razem 4648 zwierząt.

Placono za 100 kg. żyw. wagi za:
BYDŁO:

Waty:	
pełnomiesięczne, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	— 700
pełnomiesięczne, wytuczone woły od lat 4 do 7	— 62
młode mięiste, niewytuczone i starsze wytuczone	— 80
młode odżywione młode, dobrze odżywione starsze	— 64
Stacniki:	
pełnomiesięczne młodsze	— 83
młode odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	— 63

Jalówki i krowy:	
pełnomiesięczne, wytucz., jalówki najwyż. wartości rzeźnej	— 96
pełnomiesięczne wytuczone krowy, najwyższe, wartości rzeźnej do lat 7	— 28
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jalówki	— 30
młode odżywione krowy i jalówki	— 64
licho odżywione krowy i jalówki	— 50-52

CIELETA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	— 100
średnio tuczne cielęta i najprz. ssaki	— 90
młode tuczne cielęta i dobre ssaki	— 80
liche ssaki	— 66-70

OWCE:	
Opasy chlewne:	
jęgnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	70-72
starsze skopy tuczne, liche jęgnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce	60-66
młode odżywione skopy i owce	52-56
liche jęgnięta i owce	

SWINIE:	
pełnomiesięczne od 120-150 kg żyw. wagi	156-157
pełnomiesięczne od 100-120 kg żyw. wagi	130-152
pełnomiesięczne od 80-100 kg żyw. wagi	144-146
młodsze swinie ponad 80	140
młodsze i późne kastrowe	129-150

Przebieg targu spokojny, bydło niewyprzedane.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej.

Licytacja

na jednoroczną wiklinę koszykarską

na pniu nad lewym brzegiem Wisły w Kuchni od km. 164 do 166 około 8 ha. odbędzie się **dnia 28. stycznia 1926 r.** o godzinie 10-tej w Kuchni powiat Gniew w domu kępowego.

Warunki zostaną ogłoszone przed licytacją. Należytość płatna zaraz przy licytacji.

Tczew, dnia 10. stycznia 1926 r. d 4258

Kazelnik Państwowego Zarządu Dróg Wodnych:

(-) M. König.

Pierwsza Polska Toruńska Fabryka Czapek

poleca się do wykonania czapek wszelkiego rodzaju.

Wielki wybór w materiałach męskich, Wszelkie przybory wojskowe.

Fr. Zieliński
Stary Rynek
nar św. Ducha
Tel. 1479 Tel. 1479.

Sól Inowrocławska

po cenie hurtowej oddaje H. Lasker, Lubi z
Telefon 27 d4311

Ogrzewania centralne, instalacje i wszelkie reparacje

wykonuję fachowo jako specjalność (sóltoś)

G. Schloemp.
Ślusarnia i Instal.
TORUŃ,
Czarnieckiego 2.

Naszemu członkom do wiadomości, że

bilans za rok 1925

wyłożony będzie dla nich od dnia 30. stycznia do 5. lutego 1926 roku włącznie w godzinach od 10-13 w lokalu Kasy, ul. Prosta 22.

Rada Nadzorcza

Kasy Pożyczkowej Rzemieślników Samodzielnych
Sp. z ogr. odp.

Sulecki, prezes. d4322

Druki żałobne

ostawia szyjko po niskich cenach
Drukarnia Toruńska T.A.

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon	O-pr i man	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Loty	0,85	0,19	1,04

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit dwumiesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon	Odpr. i man	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	loty-marzec	1,70	0,38	2,08

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Zakład elektrotechniczny „Elektra”

tel. 526. Toruń, Chełmińska 4, tel. 526

— poleca — d2861

wszelkie materiały elektrycz.

Wykonuje instalacje na siłę i światło oraz wszelkie reparacje wchodzące w zakres elektryczny tanio, szybko i fachowo. Porady bezpłatnie!

Ustawa

o ochronie lokatorów

do nabycia w administracji

Słowa Pomorskiego,

Toruń, św. Katarzyny 4.

DOM RODZINNY

OPOWIADANIA * HISTORYCZNE
OPISY KRAJOZNAWCZE
PORADNIK PRAKTYCZNY

Dodatek tygodniowy
Gazety Narodowej

WERSZE, NOWELKI I ŻAŁY
ZAGADKI I ŁAMIGŁÓWKI
LISTY I ODPOWIEDZI



Ze złotej Krynicy.



Ewangelja.

Mat. VIII. 1—13.

Na niedzielę trzecią po Trzech Królach.

W on czas gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeżeli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnawszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony. I był zarazem oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś nikomu nie powiadał: ale idź, ukaż się kapłanowi, i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego Setnik, prosząc go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko trapiiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając Setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój; ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź, a idzie; a drugiemu: chodź, a przychodzi; a służę memu: czyni to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie, i usiedą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóben w Królestwie niebieskiem; a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus Setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY, NIE NARODOWY.

Jedno gorące pragnienie ożywia dwóch tych mężów, którzy przystępują do Jezusa: uzyskanie wszechwładnej pomocy Jego w ciężkiej potrzebie. Wspólna im jest mocna wiara w potęgę jego ramienia, ufność w dobroć Jego serca. Ale jak zresztą różni: tamten biedny, wynędzniały, trędem zarażony, obraz nędzy fizycznej, a ten czerstwy, silny, możny, bogaty, gdyż jak Łukasz ewangelista powiada (rozd. 7), żydom Łóźnicę zbudował.

Rozszerza się zakres słuchaczy i uczniów Jezusowych, przystępują i poganie, a On ich nie odrzuca. Cwazem, okazują o wiele więcej prostoty serca i pokory, aniżeli, ufni w siebie i pochodzenie swoje od Abrahama, synowie Izraela. „Zaprawdę, powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu”

I widzi Jezus w duchu, jak kościół jego, królestwo Boże na ziemi, wyjdzie poza ciasne ramy narodu żydowskiego, obejmie w ramiona swoje wszystkie

szczypty i narody i poprowadzi do Królestwa Bożego w niebie. „A powiadam Wam, iż wielu ze Wschodu słońca i Zachodu przyjdzie i usiedą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóben w Królestwie niebieskiem, a synowie Królestwa będą wyrzuceni” dla pychy i niewiary swej.

Jakżeż wygląda w olśniewającym świetle tych proroczych słów Jezusa taki sobie kościół narodowy!

Religje pogańskie przedchrystusowe znalazły tylko — a i dzisiejsze nie inaczej — kościoły narodowe. Każdy szczepek miał swoich bogów. A tu przychodzi Jezus i naucza, że jeden jest Bóg, którego stworzeniami są wszyscy ludzie i jeden cel wspólny dla wszystkich: wnieście do Królestwa Bożego. Dla wszystkich krew Swoją przeleje; jedna wiara, której naucza; jeden kościół, który zbuduje na Piotrze — opoce. I wyrośnie to Jego Królestwo jak ziarnko gorczyczne w wielkie drzewo, siedlisko wszystkich ptaków niebieskich obejmujące cały świat. A przed Wniebowstąpieniem swoim wysłał apostołów, dając im zlecenie: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody.” A w dzień Zesłania Ducha św. dzień narodzin Kościoła, wieść dotąd niesłyszana: Partowie i Medowie i Elamitowie i mieszkający w Mezopotamji, w Żydowskiej ziemi i w Kappadocji i w Poncie i w Azji... w Egipcie i w stronach Libji i przychodniowie Rzymscy (De. Ap. II 9: 10), oni wszyscy wstępują do Kościoła Chrystusowego.

„Wierzę w jeden, święty, katolicki (tj. powszechny) apostołski Kościół,” tak głosił 1600 lat temu pierwszy sobór powszechny, nicejski.

„Polski narodowy kościół katolicki“?... Co słowo, to sprzeczność Polski narodowy, a przytem katolicki, powszechny!

Nic nowego. Odgrzewanie starych błędów, małpowanie cudzoziemskich religji. Osiemdziesiąt lat temu powstał „niemiecki kościół katolicki”. Powstał na Śląsku, zyskał gmin kilka w południowych Niemczech i u nas na Pomorzu, a zakończył 30 lat potem smutnie w Ameryce. „Nasz” przeciwnie: powstał w Ameryce, zyskał gmin kilka w południowej Polsce i u nas na Pomorzu. Niedługo pożyje: oszczerstwa i wymyślenia miotane na Kościół katolicki, to zbyt mało, aby stworzyć nową religję. To może otumanić na chwilę tysiące, ale nie porwie milionów.

A przodkiem jego Luter, który z nieporównanie większą mocą usiłował narodowymi kościołami rozbić jedność i powszechność Kościoła. A praprzodkami jego religje pogańskie.

Kościół katolicki zaś, którego nie złamali herezjardowie w stylu Arjusza i Lutra i jednolitym zjawem hodurowym da radę. Odlamie kilka suchych gałązek, a On rość będzie dalej niezłomną żywotnością soków Chrystusowych ku przeznaczeniu Słemu, aż konarami obejmie ogrom świata. ni.

Powstanie Styczniowe.

Dlaczego w każdą rocznicę powstania Styczniowego powinniśmy choć kilka chwil pomyśleć o tych co je wywołali.

Czy patrzeliście kiedy na stare okna kolorowe po kościołach, pamiętające dawne, dawne czasy?... Widzimy zrazu ciemne, czerniałe szkła i odskakujące od nich swą martwą szarością olów oprawy; chaos barw, kańcistość załamania, i przejmując nas zimno, często nawet groza wytwarzająca w wyobraźni naszej węzowe skręty i smocze kształty. Nagle promień słońca padnie z za chmur, obejmie w ciepły uścisk okno całe i nie tylko rozgrzeje zimny blask ołowiu, ale wydobędzie z poplątania barw postaci świętych, lica słodkie i dobre, złote glorie otaczające głowy, ręce błogosławzące, ciernie rozkwitające kwiatami i pozwala nam zgadywać i poznawać — słodkie lice Matki Bożej, św. Bronisławę, umierającą na Sikorniku, na ziemi gołej polskiej, ukochanej; św. Kingę, darzącą lud solą, świętego Kazimierza, Królewicza, młodzieńca — dziewczę: wszystkie te postaci znane nam od dzieciństwa, bliskie i drogie. Już nas nie przeraża niezrozumiałość groźnych kształtów, już nie z trwogą, lecz z miłością bezgraniczną wznosimy oczy ku osłonecznionej wizji, już bierzemy ją do duszy na dni beśloneczne, ponure, na noce beśsenne, by niemi rozjaśniać wyobraźnię.

Tak jest z historią powstania 63 roku.

Najstarsi z naszego pokolenia przyszli na świat w epoce, gdy zmartwotowani straszliwymi prześladowaniami Polacy nie śmieli wspomnieć nawet kilkolecia łez, krwi i upokorzeń; nie chcieli wspomnieć, aby nie rozkrwawiać świeżych ran, aby nie zatruć goryczą łez pogodnego z natury rzeczy, dzieciństwa, aby nie sprowadzić nowych ciosów na straszliwie dotknięty naród.

Czasem tylko, jak echo żałobne, na pytania dziecka, przeglądającego album, padały lekkie słowa: „Na Sybirze”. „Zabity w potyczce”. „Zginął na szubienicy”. „Rozstrzelany”. „Zatłuczony bahajkami”. „Zmarł na wygnaniu”.... I w umyśle dziecka powstawał niewyraźny, twardy jak szkic węglowy, zimny jak olów, ponury jak średnio-wieczne okno katedry w półmroku, obraz tragicznych zgonów, barbarzyńskich tortur, żałobnych pochodów. Rok 63 w pojęciu pokoleń całych to był smok pożerający najpiękniejszych i najlepszych, który nie pozostawił po sobie nic prócz łez, krwi i zgrozy.

Późniejsze dopiero studia rzuciły snop światła na ten okres, uwydatniając całe poważne jego piękno i odradzającą siłę. Studja te coraz więcej wydobywają na jaw przepięknych postaci, które zlewają się w imponujący tłum duchów, wykazujący, że powstanie ruszyło znaczenie liczniejsze masy niż sądzono, że było właściwie pospolitą ruszeniem dusz ofiarnych ze wszystkich stanów ze wszystkich krańców ojczyzny.

Przedewszystkiem zaś studja te zdjęły z historii 63 roku piętno lekkomyślności wykazując, że powstanie to miało rację przewidywania szczęśliwych rezultatów i było wynikiem okoliczności toczących się z rozpędową siłą.

Pierwszą racją powstania był wzrastający z każdym rokiem ucisk i upodlenie narodu polskiego. Car Mikołaj I z niesłychaną brutalnością gasił każdy przejaw życia narodowego; szkoły obsadzone przez profesorów Moskali, nie uwzględniały nawet nauki języka polskiego, a za znale-

zioną książkę Mickiewicza, Lelewela lub którego innego z gorących duchów, pakowano do Cytadeli. Na bałce gubernatorów wzywano polskich obywateli z żonami a niestawienie groziło zsyłką. Natomiast wszystko co mogło obniżyć poziom moralności, otaczane bywało pieczołowitą opieką rządu, więc balet, domy gry, domy rozpusty.

Za objaw gorętszych uczuć patrijotycznych bito dorastającą młodzież publicznie, a społeczeństwu niewolno było nawet szemrać przeciwko temu. Zabijano w młodym pokoleniu szlachetniejsze instynkta, rozumiejąc, że naród niemoralny, holdujący złym instynktom popełnia powolne, na długie lata rozłożone, lecz bezwarunkowe samobójstwo.

Co gorsza, pewne sfery w kraju zaczęły się godzić z tym stanem rzeczy i spodziewać się poprawy losu z łaski cara, gdy po śmierci Mikołaja, na tron wstąpił syn jego, Aleksander I, człowiek światły i ukształcony. Z tego względu starano się go ująć i dobrze dla Polski usposobić. Ale car rozwił złudne nadzieje i zaznaczył, że wszystko co ojciec jego czynił dobrem było i on nie będzie inaczej postępował.

Jakoż panował dalej system gnębienia, poniżania i zniesławienia narodu. Pozostały z tych czasów dosadne, czarne na białym dowody. Wystarczy przejrzeć rocznik pisma rządowego, w polskim języku, wychodzącego w Warszawie „Dziennik Powszechny”, w którym uwłaczające dumie narodowej rozporządzenia, poniżające pochlebstwa i brudne oszczerstwa snują się na każdej szpalcie.

Ohydne kłamstwa, za które dziś spoliczkowano by autora, społeczeństwo ówczesne przyjmowało z przerażającą biernością; przypisać to można temu, że w znacznej części złożonem ono było z ludzi, którzy pamiętali czasy przed 31 rokiem, gdy Królestwo miało jeszcze zupełny samorząd, szkoły i wojsko własne, znalazło się przeto w położeniu człowieka przeniesionego z szerokich pól, z górskich szczytów do ciasnej izby, z której potrochu, powoli wypompowują powietrze. Człowiekowi braknie tchu, braknie sił, ogarnia go odrętwienie, zapada w sen... w omdlenie.

Jeszcze lat kilka takiego stanu a naród nasz byłby zabitym nie tylko na ciele, ale i na duchu, więc niezdolnym już do zmartwychwstania.

Trzeba było za jaką bądź cenę dopuścić po-

Trzeba było za jaką bądź cenę dopuścić powietrza do wypompowywanej izby narodowego dubie ręce; trzeba było wydobyć się z tej straszliwej kaźni, choćby po stosie trupów.

Rok 63 pognębił naród w najstraszliwszej niedoli, ale ocalił dumę narodową i to jest jego nieocenioną zasługą.

M. BOGUSŁAWSKA.

4) Virtuti militari.

(Ciąg dalszy).

— Niechże panice odstąpią, niech dają Jackowi spocząć, wołała klucznica pani Daniszewska: on ledwo na nogach się trzyma; znalazł go Komor pod wsią na pół żywego, dowiec się nie mógł, ranny!

— Ranny! powtórzyli chłopcy.

Ramiona się rozwarły, nawet Basia rozplotła dłonie zawarte na karku Jacka.

Żołnierz polski stanął odosobniony. Z pod kożucha widać było mundur granatowy z ama-

rantem w strzępach, z pod kasku wyglądała twarz marsowa ze świeżą siną jeszcze blizną na lewym policzku od ust do ucha.

Podniósł palce swej ręki do czapki i wyszeptał stłumionym głosem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków, odpowiedziano chórem

Żołnierz postąpił parę kroków naprzód i pochylił się do nóg pani Zaleskiej.

— Witajcie, witajcie, mój Jacku, siadźcie i mówcie o wszystkim.

— Podajcie mi waszą prawicę, niech ją uściskam, rzekł ksiądz.

— Trudno byłoby... psiamać... odleciała jucha!

Lewą ręką wskazał prawy sztywno zwisający rękaw. Szmer współczucia rozszedł się w komnacie poczem zapanowało chwilowe milczenie. Przerwała je pani Zaleska, która, podsuwając ciężkie dębowe krzesło rzekła drżącymi ustami.

— Siadajcie Jacku, strudzeni jesteście.

I zwracając się do służby.

— Pomóżcie mu zdjąć kozuch; gorąco tu bardzo.

Zdjęto z wiarusa kozuch i zabrano szako. I stanął przed zebranymi w swem zlachmanio-wem umunderowaniu, istne widmo człowieka; Wychudzona postać jeszcze węższą zdawała się z powodu odciętego ramienia, twarz zapadła jak u kościotrupa, z pod rozwichrzonych siwych włosów znaczyła się gorączkowym blaskiem para zrenic w głębokich oczodołach.

— Danisju dajcie mu miodu i co zjeść! prędko! on upada ze zmęczenia i z głodu! zawołała p. Zaleska do klucznicy.

— I z głodu, jak echo powtórzył wiarus ledwo dosłyszczanym głosem. Zbląkałem się, psiakrew, w naszym własnym lesie! Cały dzień mnie wodziło!

Opuścił się na krzesło, przez chwilę siedział ze spuszczoną na piersi głową dysząc szybko i głęboko, potem podniósł ją i długo patrzył po otaczających, nie odzywając się słowem. I nikt pytaniem żadnym, lub uwagą nie przerywał uroczystej ciszy, tylko łączyli się z sobą oczyma jakby pragnęli utrwalić się w świadomości, on, że ich ogląda znowu, oni, że doczekali powrotu tego żołnierza, co pod jedną ze strzech ich wioski urodzonym, młodzieńcem zaciągnął się w szeregi Kościuszki na pierwszy dźwięk marsza Dąbrowskiego ponownie rznił ziemię rodzinną, deptał dalekie kraje przelewał krew we Włoszech i na San - Domingo, w nędzy i rozpacz przeżył lata, w niewoli pod zwrotnikowym słońcem, cudem dostał się ponownie w legjony, potem powrócił do wioski, aby znowu z dziedzicem jej pociągnąć na nowe boje, nowe trudy.

Cisza trwała, aż usta Jacka zadrżały, spazm wstrząsnął dawno niegoloną brodą i rzekł stłumionym głosem:

— A no wróciłem... a panicz ostał, leży tam na dalekiej ziemi... psiamać, żeby cię pokręcił! Otarł łzę rękawem.

Do komnaty weszła pani Daniszewska, niosąc szklanicę miodu i miseczkę dymiącej potrawy. Jacek chciwie spojrzenie rzucił na postawione przed sobą jadło, twarz jego, nosząca cechy świeżo przybyłej choroby, rozpromieniła zbliżył już kubek do warg, ale oddalił go znowu i przyzymkając oczy wyszeptał:

— Na zdrowie jej... psiamać, tej naszej ziemi polskiej.

I wypił kubek do dna.

Basia przysunęła się do niego, ujęła miseczkę z jadłem i łyżkę pełną wyborowego bigosu przy sunęła do zsiniałych warg starca.

— Pozwólcie się nakarmić prędzej pójdzie, rzekła.

— Bóg zapłać, dziecko! jeszcze się nie wprawił tą lewą się posługiwać; dwa miesiące dopiero ta psiamać szeregi porzuciła... Nadrabiali mi ją jeno, ale że to psiamać panie tego... bez mała trzy dni leżałem w jednym zakątku, zapadły między glazy tej morowej Saragossy, to mi się jakieś hiszpańskie robactwo w nią wdało, zaczęła się paskudzić... Gnilem w szpitalu wstyd powiedzieć... w łóżku przewracałem się, gdy inni w szeregach z palaszem w garści... za tę ziemię, za tę naszą...

— Złożyliście jej ofiarę, złożyli, Jacku, nie możecie się skarżyć wyszeptala p. Zaleska.

— Psiamać, ofiara... Co ojczyźnie z tego kłuta co mi uszlachtowali! A co to on przy braniu sztandaru nadwerężył się? Psiamać, panie tego... braliśmy kościółek w Saragossie... my katoliki... nacieraliśmy na kościół! a oni, także katoliki, zamknęli się w owym kościółku i razili nas z okien i z wieżyczki że... psiamać, panie tego... co strzał, to wojak nogami się nakryje. To cholera taka porywa się w człowieku, że mu te mury kościelne zdały się bramą piekielną, którą wszystką krwią oblej, wszystkimi ciałami przykryj... a weź... a weź...! bo to za tego wojaka, co to przy tobie ziemię w bólach szarpie, za ten twój głód, co ci wnętrzości skręca, za tego cesarza, co miesiąc temu kapelusze przed twoimi szeregami zdjął... kapelusze zdjął! on, cesarz Napoleon... on, co przed nim nie kapelusze, ale głowy wszędy sypią się pod nogi, on honory nam robił... nam 5 pułkowi pieszemu, co z samych chłystków rekrutów przed rokiem powstał co, to psiamać, żaden karabinu w garści trzymać nie umiał... o brzuch go opierał, psiamać niezdarzona, a teraz...

— Byliście w Samosierra? zapytał ksiądz.

— Byli, ale tam to my już przeszli prawie dla parady... tam szwależery: Koziętulski, Niegolewski, Lubieński, Sokolowski... Nasze było: Tadella, Mallen, Epila, Monte Tarrero, Burgos, Alinaraz, Luidad-Real i Saragossa... ta psiamać morowa, co nam wzięła kwiat wojska i naszego panicza! ta Saragossa psiamać, żeby ona z piekła nie wyjrzała, gdzie się biło w kościółkach, w klasztorach, gdzie miejsca święte tak ci były splugawione tą juchą ludzką... Jucha? psiamać, kto ją wie, czy to jucha... powiedział generał Chłopicki: święta krew... Ale czyja święta?... Czy onych obrońców katolickich co się po kościółkach zamykali, nie szanując miejsc świętych? czyż nasza... katolików, cośmy na nich nacierali, też nie szanując miejsc świętych? Czyja tu była święta? czyja pęteriona?

Zwiesił głowę na piersi i zapanowała cisza.

Przerwał ją ksiądz Rafał swym cichym słodkim głosem:

— Jedna i druga krew męczenników, i tych co bronili swej ziemi rodzinnej i drogich pamiątek i tych, co na nich nacierali, bo wy legjo naddunajska, wy legjo naddunajska, nie byliście łupieżcy, co by szli czyjeś kraje dla siebie grabić, wyście szli, bo wam przewodniczyła nadzieja wywalczenia wolności dla drogiej ojczyzny, bo was prowadziła gwiazda Napoleona, która miała za tę krew waszą, za te trudy, za te męczeństwo wskrzesić kiedyś ojczyznę taką, jaką mieliśmy za Zygmunów i Sobieskich. Nieśliście

więc życie, zabieraliście innym życie, nie dla siebie, a dla niej, dla ojczyzny!

— Tak dla niej, powtórzył Jacek.

— Jacku, odezwala się prawie nieśmiało pani Zaleska, mówcie mi o mężu moim, mówcie mi o ostatnich jego...

Głos jej się zламаł.

— To było pod Saragossą? prawda? dodała.

— Tak pod Saragossą; jeno odstąpiliśmy wtedy pod Epila. Było nas tysiąc z generałem Chłopickim, a ich, psiamac, 8000 przeszło. Słońce prażyło, grzbiety mieliśmy od tornistrów odpalone do ran, ręce w bomblach; żołnierz szedł i jęczał i stękał i szemrał... ale jęczał póki mu wróg w oczy nie zajrzał, póki marsza mu nie zagrali, póki armaty nie wyrknęły! „Szlusuj“!... krzyknął kapitan. „Szlusuj“! krzyknął pułkownik „Szlusuj“! ryknął ci nad uchem poręcznik. I już człowiek nie czuje co mu dolega, nie pamięta co mu grozi... idzie jak wiatr... Rany Boskie, jak ten nasz pan gnął... Gdzie największy tłum, gdzie ścisk, gdzie już nie było miejsca, by się złożyć, gdzie już, psiamac, rękojeścią się praio i kolbą po łbach waliło. tam rzucił się nasz pan... Oni umieją się bronić, juchy hiszpany morowe!... kłaili się nasi jak snopy we żniwa, ale i tamtych, psiamac, trupy się kładły jak pokosy. Armaty zasłaniały sobą... Zwrócił się mój pan do mnie: „Słomian byleś pod Kłacławicami!“

— Wedle rozkazu!

— Pokaż im jak to było!

I wskazał na moich ochotników, com im sierżantował, a potem na armaty, co na garść otaczającą Chłopickiego pyski rozwarły.

A mnie, psiamac, aże serce do gardła skoczyło; ja mam pokazać? ja? A no dobrze, pokażę, żem kościuszkowski żołnierz! Naprzód wiaral... Rekruty to były, dzieciuchy, ochotniki, a psiamac, panie tego, jakie to do zwycięstwa urodzenie... jak to szło... Za mną szło, stu dwudziestu! ja, Jacek Słomian, prowadziłem i doprowadziłem! Kładli się po drodze, kładli... Co się spojrzę już dzieciuch głową do ziemi się tuli, a ustami rusza; Bogu duszę poleca, czy ojczyznę... Cztery armaty wzięliśmy wrogom i wyciągnęli z baterji, z krwawej ziemi, w której grzęzły po same osie. Ciągniemy owe juchy żelazne ku naszemu co się jeszcze zmagają... Patrzę gdzie pan... dym... żar... krew mi, psiamac, skądci na ślepie spływa, patrzeć nie daje... dostałem wtedy to cięcie.

Pochylił głowę, rozgarnął siwiejące włosy, pokazując długi szew nad ciemieniem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

AJOT.

Elegancja i oszczędność.

Wygląd elegancki może mieć każdy z nas, nie tylko ten, który może sobie pozwolić na częste kupowanie ubrań. Ażeby każda rzecz utrzymała swój świeży wygląd aż do końca swojej służby należy o to trochę dbać. Nie wymaga to specjalnej zdolności, gdyż każdy, stosując się do następujących wskazówek przekona się jak łatwo to osiągnąć.

Obuwie.

Zacznijmy od bucików.

Ażeby bucik nie tracił swojego kształtu, kupmy sobie prawidła (mały jednorazowy wydatek) drewniane, albo sprężynowe. Te drugie po-

lecam jako wygodniejsze. Zdjąwszy buciki, zaraz jeszcze ogrzane nogą, wkładamy je na prawidła. Kurz należy natychmiast zetrzeć szmatką wełnianą. Osobna powinna być do jasnych, osobna do czarnych bucików.

Buciki ze skóry jasnej, po starciu kurzu, czyścimy białym kremem, zmieniając często szmatkę, by brudu z jednego miejsca nie smarować na drugie. O ile buciki są mokre, czyścić należy dopiero po wysuszeniu, by błota w skórę nie wcierać. O ile są bardzo zabłocone, skórę wierzchnią wytrzeć należy wilgotnym płatkim, by plam nie pozostawiało.

Buciki ze skóry żółtej czyścimy jak poprzednie, z tą tylko różnicą, że skórę żółtą co pewien czas zmywamy dokładnie słodką śmietanką, wycieramy czystą łatką do sucha i, po dokładnem wyschnięciu, cienko nacieramy żółtą pastą. W ten sposób czyszczone buciki nie ciemnieją. Najmniej dbamy o buciki czarne, rozumując, że łatwo zasmarować błoto, grubą warstwą pasty. Jestto jednak metoda błędna, gdyż skutkiem tego szybko pęka i my narzekamy na kupca. Czarny bucik trzeba z taką samą starannością czyścić jak bucik jasny. Bardzo starannie czyścić z błota, by się nie utworzyła warstwa na skórze, najlepiej flanelową łatką.

Buciki lakierowe po napięciu na prawidła i wyczyszczeniu z kurzu, co pewien czas smarujemy lekko olejem rycynowym i zostawiamy je tak przynajmniej przez 12 godz. Przed użyciem zetrzemy olej plasterkami pokrajanej cebuli, wytrzemy dokładnie łatką i teraz dopiero czyścimy białą pastą. W ten sposób pielęgnowany lakier, nawet drugorzędny, nie pęka. O ile nosimy buciki te codziennie, wystarczy zrobić im tę „kurację“ raz na 7 — 10 dni. Bardzo ważnym jest, jak ochronić **podszwy** przed wślakaniem mwilgoci i jak je zrobić jak najtrwalszemi.

Oto Podszwy i obcasy nowe smarujemy przez kilka dni z rzędu pokostem. Pocieramy podszwy i obcasy tak długo, dopóki skóra wsiąka. Uważać należy na wierzchy by je nie posmarować równocześnie, bo skóra stwardnieje.

Pończochy. Dziś kiedy panowie i panie noszą zarówno pończochy jak skarpetki jedwabne niciane, wełniane, mówić będę o pończochach, zaznaczając, że z rad moich odnośnie do nich tak jak do bucików korzystać mogą i panowie.

Pończochy wełniane po wytrzepaniu z kurzu, pierzemy w letniej wodzie z dodaniem 1 łyżki amoniaku na miednicę wody, i używając zwykłego mydła.

Po wyplukaniu nie wykręcamy pończochy, tylko je kładziemy między 2 ręczniki, i zwijamy tak, by woda z pończoch w nie wsiąknęła. Wełniane rzeczy nie należy suszyć nigdy koło gorącego pieca!

Pończochy cienkie kolorowe pierzemy jak wełniane, a płócemy w wodzie z dodatkiem octu by utrzymały swój pierwotny kolor. **Pończochy jedwabne** pierzemy w taki sam sposób jak wełniane.

UWAGI Z ŻYCIA:

Lza i uśmiech — to rosa letniego poranku i jasne słońce pogodnego dnia; to pokarm i ciepło, hodujące najcudniejszy kwiat nieba, którym jest: dusza ludzka.

Gdy zniknie rosa i zajdzie słońce: — kwiat więdnąć poczyna. —

Jan Rozum.

Kobieta – Matka – Żona – Obywatelka

A. Bog.

Kobieta w dziejach Polski

(Święte polskie wieków średnich).

Sw. Jadwiga.

Po szeregu sylwetek kobiet, opinią świętobliwości cieszących się wśród współczesnych po raz pierwszy przystępujemy do skreślenia życiorysu świętej, uznanej za taką przez Kościół kanonizowanej przez papieża Klemensa IV. Jest nią Jadwiga, córka Bertolda, hr. na Andeks (Barwarja), jako dwunastoletnie dziewczę poślubiona Henrykowi Brodatemu, ks. śląskiemu.

Ani stanowisko udzielnej księżny, ani gorąca miłość mężowska, ani sześciokrotne macierzyństwo nie zdołały wyrobić w niej nawet tej, jedynej dozwolonej formy samolubstwa, co zamyka się w częstokole własnego ogriska, ks. śląska, po odchowaniu dzieci, składa się cała na ołtarzu miłości bliźniego, stawiając przed własną osobą każdego nędzarza, każdego nawiedzzonego nieszczęściami.

Przytem nie zapiera się pierwszych obowiązków. Przez ostatnich lat 30 pożycia swego przy boku Henryka, w charakterze siostry i najlepszej przyjaciółki, oddziaływała na niego w najwyższym stopniu budująco, powstrzymując go od przelewu krwi, przy nadarzających się sposobnościach. Gdy za małoletności Bolesława Wstydliwego powstały spory między krewniakami o opiekę nad młodym panującym i choć tymczasową władzę nad krajem, wmieszał się w to Henryk Brodaty, jako najstarszy z Piastów, a choć zwycięzca w boju z Konradem Mazowieckim, został przez niego podstępem porwany i osadzony w więzieniu w Płocku. Na wiadomość o tem syn Brodatego, Henryk Pobożny postanowił orężem pomścić ojca. Atoli Jadwiga oparła się temu starowczo decydując się raczej sama odbyć niebezpieczną i utrudzającą na owe czasy podróż. Jakoż wydała ona požądane owoce, zdołała bowiem księżna zmiękczyć twardego Konrada, a męża skłonić do przebaczenia doznanej zniewagi i poniesionej krzywdy; odtąd zupełna zgoda panowała między obu rodzinami.

Największym dziełem Jadwigi było założenie w Trzebnicy klasztoru s. s. Cystersek, który stał się niebawem kulturalnym środowiskiem, przegarniającem jeszcze za życia wielkiej świętej nieraz ponad sto kobiet. I nie były to same siostry zakonne. Przeciwnie klasztor ten był przytułkiem na krótszy lub dłuższy czas kobiet wszystkich stanów, wyrzuconych ze swych siedzib przez zawieruchę wojenną i napady tatarskie. Sama św. Jadwiga zamieszkała tu po śmierci męża, ślubów jednak nie składała, nie chcąc być krępowaną w czynieniu dobrze nieszczęśliwym; życie jej całe bowiem przechodziło na modlitwie i miłosiernych uczynkach. Jeszcze na dworze księżęcym przebywając, wszystkie swe dochody obracała na jałmużnę; ciągnęli też do niej nędzarze ze wszystkich stron, a ona nie tylko, że wspomagała ich, ale pielęgnowała chorych i opatrywała rannych, nie cofając się nawet

przed zbliżaniem do trędowatych. Dla siebie niesłychanie surowa, nie znająca miary w udreżeniu swego ciała, dla innych była nieskończenie łagodną, wyrozumiałą i słodką. Z miłością też zwracała się do więźniów i skazańców. Wyprosiła u męża, że przez lat 17, przez które trwała budowa Trzebnickiego klasztoru, prawie wyłącznie zajętymi byli przy niej więźniowie, w ten sposób, bez żadnych udreżeń, odpokutowujący swe występki. Nie brakło też między nimi i poprzednio skazanych na śmierć.

Istnieje legenda, że raz dowiedziała się Jadwiga, iż w jednym z okolicznych zamków miało być wykonanie wyroku śmierci na dwóch przestępcach. Jadwiga posłała giermka do kasztelana z prośbą, by darował karę nieszczęśliwym i pozwolił użyć ich przy budowie klasztoru. Niestety, giermek powrócił z wiadomością, że prośbie księżnej nie może być zadośćuczynionem, gdyż wyrok został już wykonany. Jadwiga, ufna w siłę swej modlitwy, udała się natychmiast na miejsce egzekucji i choć nieszczęśliwi byli powieszani już przed dwiema godzinami, pod koniec modlitwy Jadwigi poczęli dawać znaki życia. Radosna księżna zabrała ich na własny wóz do Trzebnicy, gdzie zyskali opinię najuczciwszych robotników.

Od tego wydarzenia księżna otrzymała przywilej wyzwalania od kary śmierci każdego, kto się do niej udawał.

Nie zdołała jednak wyrwać ze szpon śmierci synów swych, którzy w sile wieku kolejno kładli się do grobu. Najmłodszy z nich, Henryk Pobożny, zginął pod Lignicą 1241 r. w walce z Tatarami. Gdy żona jego, Anna, córka króla Otokara czeskiego i siostra, Gertruda, objawiała rozpacz, Jadwiga z pogodnym czołem wiadomość tę przyjęła i pocieszała obie, wykazując jaką chwałę i zasługę wobec Boga zdobył pobożny książę.

Sama niedługo przeżyła syna. W dwa lata po tem zakończyła pełen umartwień i zasług żywot 15 października 1243 r.



Wesoły Kacik



List miłcsny.

„Moja droga! Życie moje do Ciebie należy, gdyż tak Cię kocham, że gotów jestem na wszystko. Ja pójdę za tobą w mroźną Syberję i na pustynię Sahary. Ja pójdę za tobą w ogień i w wodę. Pozwól a przyjdę jutro do Ciebie, jeśli nie będzie deszczu. Twój.
E. M.

Nie do uwierzenia.

Sędzia: Tu nie pomogą żadne wykręty wasze buty zdradziły was!

Złodziej (spoglądając żalownie na swoje buty). Tego bym się od moich butów nie spodziewał...

Na lekcji.

— Icek Geldlib powie mi, co to znaczy wyraz „hańba”.

— Hańba? — pyta Icek — hańba... to jest naprzykład wziąć kasę swojego pryncypała i...

— I dać się złapać w drodze do Ameryki...

Ala

Zazdroszczę ludziom.

Zazdroszczę ludziom śmierci —
Zazdroszczę ludziom życia —
Zamknęłam drzwi za sobą
I patrzę w świat z ukrycia —

Usiadłam sobie cicho
W okiennej, ślepej wnęce —
I cała moja mądrość
Bezradnie lamie ręce —

Samotność mię opadła,
Jak zmora krew wysysa —
Przedemną stoi pusta
Stubarwna życia misa —

Nie mogę się opędzić
Kuszących mów gawiedzi —
Przedemną moja mądrość
Pokornie w kucki siedzi —

Zmęczyła mię już docna
Pokutna biel okrycia —
Za oknem się przelewa
I pieni fala życia —

Ja ciebie chcę — o życie —
Bądź pełne — chociaż krwawe —
Daj słońce, grom, szaleństwo
I wichur i kurzawę —

Zgłodniałe moje serce —
Zgłodniałe oczy — usta —
Patrz — misę złotą niosę —
Bacz, by nie była pusta —

Nie szkodzi, że ktoś może
Nademną ręką machnie —
Otworzę drzwi naościę —
Niech wiosnę tu rozpachnie —

ZOCIA.

Przy kominku.

Z mroków idą jakieś głosy —
Leją się w sznur mar...
Zafaluje myśl — jak kłosy —
Jak lipcowy żar...

I popłynie — w krąg... dokoła...
Zakręci się w bieg... —
I zanuci śpiew Anioła —
Nieszczęśliwy człek...

I zaśmieje się kochanie —
Usteczkami śnień...
Dwóch płomiennych serc wiązanie —
Pierwszych wlotów dzień...

I kolyska błysnie bielą —
Kolysanych mar...
Dusz się światy rozaniela —
Serc zapłoncie żar...

I zawiąże się wyznanie —
Z przemilczanych słów...
I polecą myśl w zaranie —
Niespełnionych snów...

Dusz w milczeniu płynie mowa —
Cały zwierzeń bieg...
Porozumień świat bez słowa —
Wyznań... zaklęć... ścieg...

I z oddali płyną tony —
Sfalowanych mór...
Jak triumfów bicia dzwony —
Jak rumieniec zórz...

Z mroków idą jakieś głosy —
Leją się w sznur mar...
I faluje myśl — jak kłosy.
Jak serdeczny żar...

Wiadomości praktyczne.**PORZĄDKI DOMOWE.**

Czyszczenie pieców. Obwiązawszy sobie głowę chustką, ująć ostrożnie rurę blaszaną prowadzącą do komina na dworze i wytrzeć ją z sadzy. Zapomocą szczotki ręcznej lub wiechcia ze słomy oczyścić rurę i lufty zaopatrzone w małe drzwiczki. Jeśli piec jest w którym miejscu odbity, należy go naprawić gliną na gęsto rozrobioną i pobielić rzadkiem wapnem, które dla koloru można zabarwić modrem, lub żółtą farbą, zwaną ugreń.

Odświeżanie i czyszczenie pościeli. Dla należytej higieny pościeli cała powinna być od czasu do czasu prana, szczególnie po chorobach zakaźnych. W miastach można oddawać pościel do zakładów chemicznych. Na wsiach trzeba uskutecznić to samym. W tym celu rozpruwa się część szwu w poduszce czy pierzynie i przekłada pierze do przygotowanych worków z rzadkiego muszliny bardzo lekko i zaszywa się je, lub zawiązuje. Tak przygotowane worki trzepie się dokładnie z kurzu, a następnie wkłada do ciepłej wody z rozgotowanym mydłem i sodą, wygniatając z brudu. Czynności te należy powtórzyć 3—4 razy, zmieniając zawsze wodę, a wkoń

cu wyplukać kilkakrotnie z mydła w zimnej wodzie aż takowa będzie zupełnie czysta. O ile chodzi o pranie pierza po zakaźnej chorobie, należy przed płukaniem włożyć jeszcze do kotła i gotować 10—12 minut. Dobrze jest do wody dodać nieco hypermanganu. Tak wyprane i wypłokane pierze należy wycisnąć z wody i powiesić na drążku na słońcu. Po zupełnym wyschnięciu będzie elastyczne i puszyste jak nowe. Poszwy z poduszek i pierzyn należy przy tej sposobności uprać i uprasować.

Mycie podłóg. Podłogi gdy bardzo brudne można myć szarem mydłem lub ługiem kamiennym, dla mniej brudnych soda. Czasem przychodzi spotkać się z podłogą tak zanieczyszczoną, że przychodzi odnowić ją przez zeszkobanie specjalnymi na ten cel wiórami stalowymi, które można kupić w handlach żelaznych. Tłuste plamy z podłogi znikają po nalaniu na kilka godzin terpentyny. Plamy zadawnione znikają po nalaniu na dwa lub trzy dni gliny rozrobionej z octem. Plamy z atramentu świeże puszcza od wody z octem, zadawnione kwasem solnym, którego kilka kropel można nalać na plamę, naturalnie z zachowaniem odpowiedniej ostrożności. Po każdym z tych zabiegów należy podłogę zmyć starannie.

Tłuste plamy na podłogach naciera się przed zmyciem podłogi glinką albo wapnem.

Sprostowanie. Przy składaniu Nr. 3 opuszczono nazwisko autora wiersza: „W obliczu gwiazd.” Jest nim p. Franciszek Machalski, pomorzanie, obecnie studujący na politechnice we Lwowie.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Wincentemu Twardowskiemu w Toruniu. Tak kwadrat magiczny jak logogryf kwalifikują się do druku, ale prosimy o przysłanie nam rozwiązań.

Panu J. Z. w Starogardzie. Monografia szaraka byłaby znakomitą, gdyby nie forma wierszowana. Radzę Panu te tak bogate i z humorem traktowane wiadomości o zającą opowiedzieć prozą, bez naginania się do rymu, a wypadnie bardzo ciekawy obrazek myśliwski, który z przyjemnością wydrukujemy.

P. B. Krzyżówka pana, pobieranie przejrzała, wydała mi się bardzo dobrą, dlatego dałam ją do złożenia; niestety sprawdzanie przy korekcie wykazało, że posługiwał się pan bądź nieistniejącymi, bądź sztucznie fabrykowanymi wyrazami, jak: dyndala, teci (od Taków) aram, atalf. Ponieważ żal mi było obrócenie w niwecz pracy zecerskiej, krzyżówkę pozostawiłam, ale kosztowało mnie niemało pracy, aby inne, zgadzające się wyrazy powstawić. Na przyszłość będę ostrożniejszą!

NASZ KONKURS POCZTÓWKOWY.

W okresie od 1 do 18 stycznia napłynęły pocztówki od następujących osób z Torunia: Nina Kaczmarkówna 5 szt., Pęska Marja 6 szt., Hugon Rezmer 1 szt., Jan Rozum 6 szt., Wanda Sobolewska 1, Marja Sobolewska 1, Zbigniew Sobolewski 2, Zbigniew Spanili 4 (2 odrzucone), Zofja Szutkowska 1, Lili Wardyńska 1.

Z prowincji: Klemens Borkowski z Kościerzyny 1, Alojzy Kowalkowski z Pelplina 2, Motylewski Michał z Kutna 2, Oborska Janina z Pogódek 4, chorąży Wawrzynowicz z Brodnicy 8 szt.

Pocztówki te zostały rozdzielone pomiędzy następujące osoby: Michał Motylewski, Rezmer Hugon, Sobolewski Zbigniew, Sobolewska Wanda, Szutkowska Zofja, Wardyńska Lili, którzy nadesłali pocztówki własnoręcznej roboty; p. Marja Pęska za ciekawe zdjęcie fotograficzne widoku ze wsi Owczarnia, p. chorąży Wawrzynowicz za kopję małożnanego pięknego obrazu Kossaka: Kozacka cywilizacja.

Kamigłówki

C. LOGOGRYF KU CZCI STASZYCA UŁOŻYŁ FRANCISZEK GRZELA.

Z podanych niżej sylab ułożyć 19 wyrazów, których początkowe litery utworzą tytuł dzieła Staszycy, którym chciał zapobiedz upadkowi Polski.

1. Określenie, które w stosunku do kraju należy się przedewszystkiem Staszycowi. 2. Warunek jakiego żądał Staszyc dla wszystkich warstw społecznych. 3. Nazwisko wielkiego patrioty, w którego domu Staszyc długie lata spędził. 4. Poetycka wszechstronna opowieść. 5. Imię Staszycy. 6. Nazwisko poety ze schyłku 18. wieku. 7. Obecnie setna rocznica śmierci Staszycy. 8. Przysłot, który w sprawach cywilnych Staszyc miał w wysokim stopniu. 9. Gałęź nauki przyrodzonej na polu której Staszyc położył wielkie zasługi. 10. Pojęcie czegoś najdoskonalszego. 11. Człowiek holdujący zrównaniu klas. 12. Nazwisko króla polskiego, najbardziej zbliżonego zapatrywaniami do Staszycy. 13. Imię największego poety polskiego. 14. Miejsce urodzenia Staszycy. 15. Wybitny publicysta polski z 17. w. 16. Ogół utworów piśmiennictwa danego narodu. 17. Nazwisko drogie każdemu Polako-

wi. 18. Zawód Staszycy. 19. Imię i nazwisko bajkopisarza współczesnego Staszycowi.

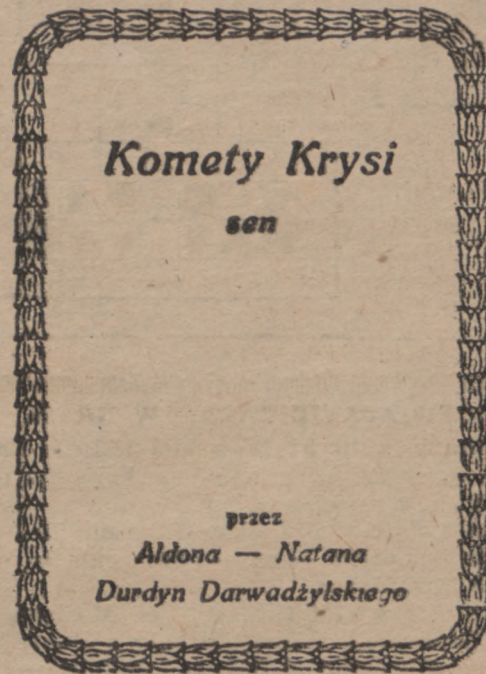
a, ał, be, ca, chow, cki, cki, cy, czyń, dam, de, de, e, ga, ge, gja, gna, i, i, ja, kra, kra, ksiądz, lesz, li, lo, la, mo, moj, ni, ni, nie, nie, no, o, o, od, pa, pe, pi, po, praw, ra, ra, rocz, rów, rze, si, ski, ski, ski, sław, sta, sta, szyc, ta, ta, te, trem, trjo, tu, u, wa, za.

Nr. 5. Kamigłówka konkursowa.

ulożył Jan Rozum.

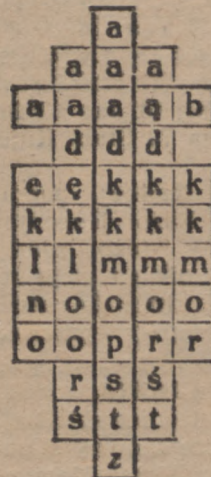
Ukazało się na półkach księgarskich nowe wydanie kilku utworów wielkiego poety. Przy drukowaniu jednak okładki zerwał się rozsypana czcionka, które następnie złożył według swego widziemia.

Z powstałego w ten sposób tytułu wybrać właściwych 5 tytułów utworów Adama Mickiewicza.



D. PROSTOKĄT

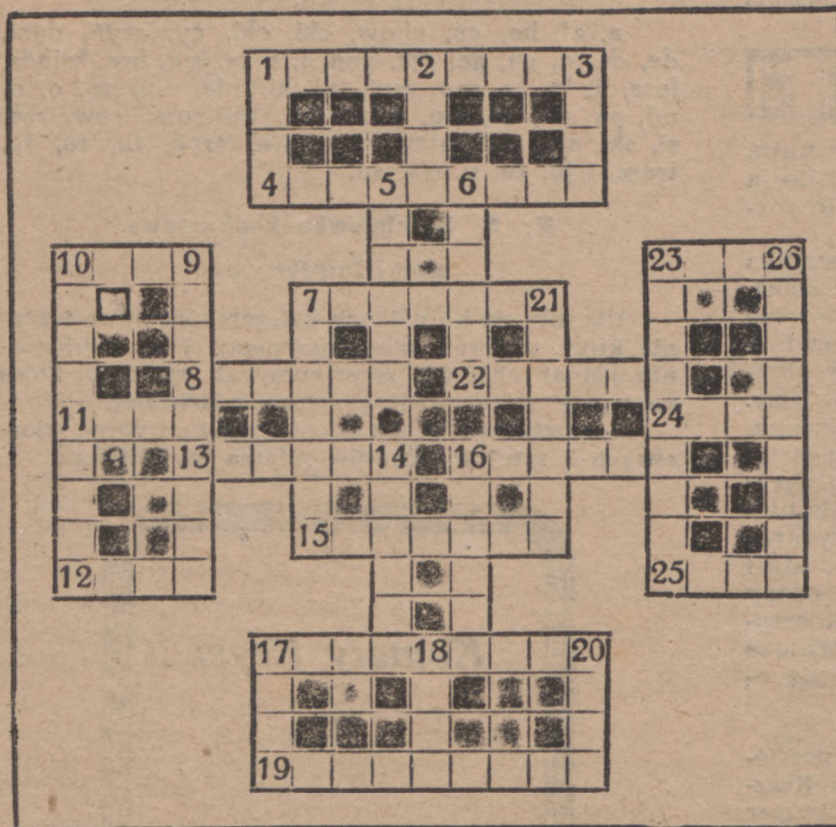
ulożył Eugenjusz Milewski z Kutna



Litery poprzestawiać tak, aby otrzymać 12 wyrazów, których środkowe litery, czytane z góry na dół dadzą nazwy dwóch dzielnic Polski.

Znaczenie wyrazów od góry, 1 spółgłoska, 2 schronienie ludzkie, 3 imię męskie, 4 zwierzę domowe, 5 środek komunikacji wodnej, 6 taniec ruski, 7 minerał — wapienik, 8 bohaterka jednej z powieści historycznych Sienkiewicza, 9 zabawka dziecięca, 10 urząd sprawiedliwości, 11 liczba, 12 spółgłoska.

Lamiglówka Krzyżykowa ulożył B Broda z Torunia.



ROZWIĄZANIE ZADAŃ W NR. 28.

Chcinka p. Zofji Szutkowskiej 1. Boże Narodzenie 2 mży 3 kanał 4 wierzba 5 Macedonja 6 syn i Siemieradzki 7 m 8 ar 9 Iza 10 len.

Szarada świąteczna p. Jana Rczuma: że — że — na — Boże — Bożego — na — odrodzenia = **Wesołego Bcżego Narodzenia.**

Piernik toruński 1 Gospoda pod Modrym Fartuszkiem i Gdanisko 2 Winrich 3 koks 4 Mokre 5 hotel pod Trzema Koronami 6 Dybów 7 Jakóbskie i Junkerhof 8 Ahiba 9 ulewa 10 pies 11 fohsutrot 12 oset 13 Sobieskiego 14 one 15 Nowe Miasto 16 osa 17 Watzelrode 18 on 19 mogilno 20 las 21 Rudak 22 Radziecha 23 Nil 24 cyrki 25 Pomorzanka 26 ab 27 Bystol 28 on 29 Tuba Dei 30 rzeka 31 Jan Olbracht 32 Mikołaj Kopernik 33 nie 34 abc 35 coś 36 Odeon 37 kin 38 echo 39 województwo 40 dół 41 Cyryl Danielowski 42 złóbek 44 Sąd Salomona 47 Kościuszko 49 Konopnicka 55 ule 57 Wisła 59 kij 61 Jan 63 Brand 65 Neisser 67 Linde 69 kat 71 Rea 73 Stan. Kujot 75 Szeroka 77 radca 79 szyj.

Zadanie to okazało się zbyt trudne; poprawne rozwiązanie nadesłał tylko p. Karol Hupenthal z Torunia. Natomiast otrzymaliśmy dużo zdań, że „piernik: nie do ugryzienia” lub „nie na moje zęby”. A jednak tak łatwo było znaleźć klucz do rozwiązania, który stanowiłby pierwszy lepszy przewodnik po Toruniu.

NADESLALI ROZWIĄZANIA.

Z Torunia: Bzdęga Zbigniew, Broniewski Czesław, Chmielewscy Edward i Artur, Dzierżgówny Wanda i Felicja, Folkierski Jan, Hupenthal Karol, Ilczko Roman, Kaczmarkówna Antonina, Kinca Jan, Karczówna E., Maselkowska Stefanja, Mederska Kornelja, pułkownik C. Niewiadomski, Owsianówna Regina, Paszyńska, Pęska Marja, Rozum Jan, Schaefferówna Ewa, Sobolewski Zbigniew, Szczerbowska E., Wawrzyniakowa Jadwiga, Woźniak Franciszek, Wronowskie Melanja i Hilarja, Zieleniewski Konstanty,

Lamiglówka krzyżykowa B. Brody z Torunia.

Znaczenie wyrazów:

Poziomo 1 figura geometryczna, 4 sławny we Francji ród z XV w. 7 miasteczko nad Drwęcą, 8 ryby, 10 mały sklepik, 11 wezwanie do stawienia się, odezwa, 12 imię żeńskie, 13 miasto powiatowe w pobliżu Kalisza, 15 wyraz cudzoziemskiego pochodzenia określający krewną, 16 otwór wulkanu, 17 wodospady, 19 cieśnina morza Północnego, 22 pierwsza msza w okresie adwentu 23 drobne, miatkie piórka na ciele ptaka, 24 napój wyskokowy, 25 imię wielkiego poety polskiego.

Pionowo 1 zwierzę drapieżne, 2 rzeka na półwyspie Pirenejskim w brzmieniu hiszpańskim 3 zaimek wskazujący, 5 narzędzie rolnicze, 6 piłnowanie czegoś 7 trójnog żelazny, służący za podstawkę pod naczynia przysuwane do ognia 9 nauka o bogach i bohaterach greckich, 10 historyczne miasto w Afryce, słynne w dziejach Grecji, 14 hałas podnoszony przez kilka osób, 16 mebel wyściełany, 17 wykłady obejmujące całokształt jakiejś nauki, 18 zwoje papieru, 20 prowincja w Anglii. 21 pograżenie się w nicości w pojęciu budystów, 23 dodatek podnoszący smak danej przyprawy, 26 teoria snu sztucznie wywoływanego.

Dąbrowska Jadwiga, Dembowski Wiktor, Skowrońska R., Wardyńska Lili, Vetter Marcin, Zdzienchowska.

Z prowincji: Budzyńska Janina z Bronisławia, pow. Szczelno, Czaplewscy Ludwik i Andzia z Pelplina, Czarnocki Edward z Chojnic, Grzela Franciszek z Otoczyna, Jarnuszkiewicz Antoni z Włocławka, Jusewicz Jan z Gniewkowa, Kurowska G z Gniewa, Kasper Paweł z Pęczniewa, pow. Lubawa, Kowalkowski Alojzy z Pelplina, Lemańska z Płacht pow. Kościerzyna, Madelowa Marja z Nowego, Oborska Janina z Pogódek, pow. Kościerzyna, Podaszewski B. z Podgórzca, Spanili Zdzisław z Tylic pow. Lubawa, Szmitówna Anan ze Świecia, Przechera ze Ślesina, Rzymek Zdzisław ze Starogardu, Średnicka S. z Lipna, Wawrzynowicz chorąży z Brodnicy.

Jampolska z Włocławka, Borkowski z Kościerzyny, Wallmanówna Irena z Działdowa.

Nagrody „DOMU RODZINNEGO”

z Nr. 26 za rozwiązanie zadań wylosowano

p. Średnicka L. z Lipna

„Czarne uroki” Rafała Zegoty

p. Józef Glinicki ze Sliwic

„Z dni krwi i chwały” Rylidzińskiego
za logograf

p. Nałecz z Torunia

„Za winy niepopelnione” Domańskiej
za szaradę

z Nr. 27 za rozwiązanie zadania wylosowano

p. Paweł Kasper z Pomierak p. Lubawa

„Kuglarz Matki Boskiej” Domańskiej
za logograf

Wanda i Władysław Krzyżanowscy

„Janko Górnik” Bukowieckiej.

Drukarnia i nakładem Drukarni Toruńskiej i A.
Za redakcją odpowiedzialna: Maria Bogusławska
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3-5 i środy 10-1